Nr. 146 — Kraków, piątek 1 lipca 1932 — Należytość pocztowa opłacona gotówką — Rocznik XLI

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

Jak się robi oszczędności

Wiadomo, jak się je u nas robi: wydaje się rozporządzenie, że płace i emerytury zostają o tyle procentów obniżone i ogłasza się kompresję budżetu o 100 miljonów. Ogłasza się, że w związku z różnemi reformami administracyjnemi oszczędza się 100 miljonów na wydatkach rzeczowych — to już jest mniej pewne, gdyż przeważnie nic się nie oszczędza w związku z tem, że każda reforma z początku wymaga wkładów. Oszczędza się dalej np. przez zmniejszenie ilości pociągów i sił warsztatowych z tym niespodzianym wynikiem, że koleje przestają być środkiem ruchu.

Możnaby takich chybionych oszczędności wyliczyć więcej, ale narazie przypatrzmy się efektowi dotychczasowych w tym kierunku zarządzeń i pomysłów. Wedle wykazów ministerstwa skarbu oszczędności w kwietniu b. r. wynoszą: na spłacie długów zagranicznych 47, na zmniejszeniu dopłaty do funduszu bezrobocia 13 — razem 60 miljonów zł. Bardzo piękna, choć całkiem z jednej strony niepewna, z drugiej chybiona oszczędność. Na spłacie długów, tj. odsetek i rat można było zaoszczędzić, ponieważ Polska korzysta z moratorjum Hoovera, jak każde inne państwo. A jeżeli konferencja lozańska nie doprowadzi do skutku, jeżeli z tego powodu skończy się 1 lipca moratorjum i trzeba będzie zapłacić stare i bieżące raty — co wtedy będzie z oszczędnościami z tego tytułu i jak będzie wyglądała skonstruowana na ich podstawie równowaga budżetowa?

O oszczędnościach na funduszu bezrobocia szkoda mówić, bo mówienie do żadnego nie doprowadzi celu. Podczas gdy w Niemczech mówi się, że państwo nie jest instytucją dobroczynną, u nas robi się w myśl tej „zasady“. Ogłasza się co tydzień spadek bezrobocia i ma się podstawę do redukcji dopłat państwowych, mimo że każdy wie, że ten spadek powstaje z rozmaitych powodów, wśród których rzeczywiste znalezienie pracy należy do najrzadszych.

Dajmy jednak na to, że rzeczywiście — tak czy inaczej — zaoszczędzono powyższych 60 miljonów. W tymsamym czasie, tj. w pierwszych dwóch miesiącach bież. roku budżetowego powiększyły się wydatki w następujących resortach: w ministerstwie spraw zagranicznych z 6'1 na 9'9 miljonów, w ministerstwie spraw wojskowych z 115 na 125'9 miljonów, na emerytury z 24'7 na 27'1 miljonów — razem wydano przeszło 17 miljonów więcej, czyli skonsumowano znaczną część porobionych gdzieindziej oszczędności.

Jak widzimy, mierzy się u nas dwiema miarami: oszczędza się tam, gdzie to jest najmniej wskazane; wydaje się tam, gdzie dałoby się najwięcej oszczędzić. Ale o zastosowaniu równej miary nie chcą nawet słyszeć; skądżeby znów niano ograniczyć „propagandę“ czy diety w ministerstwie spraw zagranicznych, a tembardziej jakieś pozycje — wszystkie tam są widocznie nietykalne — w ministerstwie spraw wojskowych? Ani marzyć! Nie marzy się nawet o oszczędnościach w różnych funduszach dyspozycyjnych, które pozostały nienaruszone, podczas gdy bez litości kasuje się roboty publiczne, obcina się biedne grosze bezrobotnym, nie płaci się za roboty i dostawy.

Pisma sanacyjne, które „tylko“ 14'6 miljonów deficytu w maju uważają za wielki sukces, z lubością rozpisują się, że kompresje objawią się naprawdę dopiero w wykazach czerwcowych i lipcowych, gdyż tu będą już działały redukcje płac i redukcje emerytur. To prawda, ale z drugiej strony pod wielkim znakiem zapytania stoją w tych i następnych miesiącach dochody, a te w ogólnym kształcie budżetu odgrywają niemniejszą rolę, niż wydatki. Faktem jest, że dochody z monopolów i przedsiębiorstw katastrofalnie spadają i może stać się, że mimo uszczuplenia pracownikom państwowym porcji chleba równowaga budżetowa i tak nie zostanie osiągnięta. Szczególnie jeżeli nadal będziemy wielkimi panami w dyplomacji i wojsku.

—oOo—

Upaństwowienie banku jako pomoc dla rolnictwa

Cicho i w tajemnicy zrobiono pewien interes: skarb państwa przejął na swój wyłączny rachunek Zjednoczony Bank Ziemiański, którego tytuł wskazuje, że był to bank przeznaczony dla wielkich rolników, Bank ten miał 10 miljonów kapitału zakładowego, w którym uczestniczyło państwo — za pośrednictwem Banku gospodarstwa krajowego — w 25%, zaś Towarzystwo kredytowe ziemskie w Warszawie w 75%. Obecnie państwo przejmuje od Tow. kredytowego jego 75% tak, że skarb państwa staje się właścicielem całego kapitału zakładowego, czyli dostajemy trzeci bank państwowy.

Jaka jest przyczyna tej transakcji, na którą w tych ciężkich czasach znalazły się pieniądze? Dotychczasowy Zjednoczony bank ziemiański miał za zadanie pomagać rolnikom przez udzielanie kredytów krótko — i średnioterminowych, co rzekomo było w sprzeczności z zasadami głównego udziałowca tego banku tj. Tow. kredytowego ziemskiego. Obecnie po przejęciu banku przez państwo będzie on działał pod firmą Banku gosp. krajowego, w którego zakresie leży udzielanie kredytów krótko- i średnioterminowych tak, że Tow. kredytowe ziemskie będzie się zajmowało wyłącznie udzielaniem kredytów długoterminowych.

W rezultacie skarb państwa staje się — w trzeciej znów formie — jedynym czynnikiem dla krótkoterminowego kredytu dla rolnictwa. Obok specjalnych ulg podatkowych — inna rzecz, czy przyniosły one zamierzone ulgi dla rolników i korzyść tj. gotówkę skarbowi państwa — robi się coraz nowe pociągnięcia pod hasłem pomocy rolnictwu. Nic przeciw temu nie możnaby mieć, gdyby rząd równorzędnie traktował inne dziedziny życia gospodarczego. Przemysł i handel daremnie wołają o jakąś akcję pomocy — dla nich niema pieniędzy; instytucje różne dopraszają się kredytu dla rozpoczęcia czy kontynuowania robót — pieniędzy niema; na roboty publiczne, które dałyby zatrudnienie bezrobotnym, niema funduszów i niema też ministerstwa robót publicznych.

To specjalne faworyzowanie rolnictwa ma, co i ślepy zobaczy, podkład polityczny. Ziemianie wiedzieli, dlaczego przechodzą do sanacji; wszak ona ma w rękach klucz do skarbca państwowego, ona dysponuje kredytami i innemi ugodnieniami, w jej rękach jest rozdawanie łask w brzęczącej monecie. Pikantną w tej transakcji jest też i sprawa personalna: dyrektorem nowego banku państwowego ma zostać dotychczasowy wiceminister pracy p. Szubartowicz, dla którego zabrakło miejsca w długoletniej jego sferze działalności. Zapewne, jeżeli się redukuje samą nazwę ministerstwa, można zredukować i jednego z jego naczelnych kierowników.

Dlaczego świat nie może się rozbroić?

Różne podają militaryści powody, dlaczego zbrojenia muszą być utrzymane, ale najważniejszego nie podają, mianowicie że ziemia musi się zbroić przeciw — Marsowi. Tak podają pisma angielskie w następującej notatce:

Nad lotniskiem w Hendon odbywają się manewry angielskiej floty lotniczej. Podstawą tych manewrów jest supozycja, że mieszkańcy Marsa atakują ziemię djabelską bronią, której mogą użyć dopiero po wylądowaniu. Dlatego flota lotnicza ma zadanie ćwiczyć się w niszczeniu olbrzymich balonów, na których mieszkańcy Marsa spróbują dostać się na ziemię.

Do tej notatki ogłasza angielski sztab generalny oświadczenie, wskazujące na ważność tych manewrów i pisze: „flota lotnicza jest jedynym środkiem obrony przeciw napadom z Marsa, jaki posiadamy“.

Dotychczas skromnie ukrywano, co obecnie wychodzi na jaw, mianowicie gdyby rządy nie były tak po ojcowsku dbały o zbrojenia, padlibyśmy ofiarą mieszkańców Marsa. Nigdy jeszcze wprawdzie nie słyszano, aby na Marsie były żywe istoty, ale trzeba sztabowi angielskiemu wierzyć na słowo, że tak jest i że trzeba się przeciw niespodziankom z tej strony zabezpieczyć.

Teraz już wiemy, dlaczego w Genewie tak zaciekle bronią się przeciw rozbrojeniu.

Czas odnowić przedpłatę na lipiec

Sąd Okręgowy w Krakowie. Wydział IV karny. Dnia 25 czerwca 1932 r. Sygn. IV Pr. 80/32. Sąd Okręgowy, Wydział IV karny w Krakowie, na posiedzeniu niejawnem w dniu dzisiejszym po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie, wydał następujące postanowienie: 1) Zatwierdza się po myśli §§ 489, 493 austrj. procedury karnej zarządzoną i wykonaną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie konfiskatę czasopisma „Naprzód“ Nr. 139 z daty 22 czerwca 1932 r. z powodu treści artykułu, zamieszczonego na stronie 1 pod tytułem „LIKWIDATORZY“ od słów „Zlikwidowali kredyty“ do słów „budownictwo prywatne“, od słów „Ktoś obliczył“ do słów „zaspakajania potrzeb“ od słów „Zlikwidowali zaufanie“ do słów „ani grosza“, od słów „Zlikwidowali przyjaźń“ do słów „wiejski, ubezpieczeniowy“, od słów „Wszystko czego“ do słów „koniec kryzysu“, albowiem treść tych ustępów zawiera znamiona występku z § 300 uk. 2) Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższego artykułu, a zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze czasopisma „Naprzód“ i w Dzienniku urzędowym. 3) Cały nakład skonfiskowanego druku ma być zniszczony. Przewodniczący: Dr. Czerny w. r. Prezes Sądu Okręgowego. Protokolant: Kobylarz w. r.

O pomoc doraźną dla bezrobotnych!

Straszliwa nędza, panosząca się dzisiaj powszechnie, nie zaprząta zbyt wielkiej uwagi sfer rządzących. Wszelką dążność do realnej pomocy dla bezrobotnych zastępuje się frazesem o dążności władz do uruchomienia życia gospodarczego, usiłując przekonać opinję publiczną, że najskuteczniejszym sposobem walki z bezrobociem jest „pobożna myśl" o ciężkich losach bezrobotnych.

Z wielkim hałasem przed trzema kwartałami puszczono w ruch naczelny komitet do walki z bezrobociem przy radzie ministrów. Obiecywano sobie, że się w drodze filantropijnych zbiórek osiągnie się na ten cel kilkadziesiąt miljonów zł. Świadomi robotnicy, zorganizowani zawodowo i politycznie byli od samego początku przeciwni tej dobroczynnej akcji, uważając za rzecz niegodną robotników wszelkie świadczenia w formie „zupek", w formie doraźnych świadczeń w naturze i uważając słusznie, że taka forma pomocy z konieczności doprowadzić musi do poczucia głębokiego poniżenia dotkniętych swym tragicznym losem bezrobotnych. Pomijamy ten niesporny dziś fakt, że ta pomoc nie dawała realnych korzyści wygłodniałym rodzinom robotniczym.

Nie zwracano uwagi na nasze stanowisko. Robiąc wiele hałasu i wiele obiecując, ściągnięto bardzo niewiele — w stosunku do zamierzeń — z ofiar i darów, przerzucono zaś cały ciężar pomocy w naturze na ogół obywateli, nakładając podatek na korespondencję pocztową, na bilety kolejowe, na kina i t. p. Jedyną większą kwotą w całej pomocy sławetnego komitetu — były właśnie środki, zdobyte w drodze tego nadzwyczajnego podatku.

W dniu 31 maja r. b. nawet tak pomyślaną „dobroczynną" akcję pomocy naczelnego komitetu przy radzie ministrów **zlikwidowano.** A przecież nie zlikwidowano i nie zmniejszono na jotę niezwykle głębokiego kryzysu i jego skutków w postaci szalejącego bezrobocia w Polsce. Zmniejszono wprawdzie na papierze i w wykazach urzędowych liczba bezrobotnych. Osiągnięto to jednak w drodze zwykłego skreślenia bezrobotnych z rejestrów. A przecież nawet w sprawozdaniu naczelnego komitetu pomocy bezrobotnym, wykazano

800.000 osób,

które uznano za konieczne darzyć pomocą w naturze! Wystarczy przejrzeć wydawnictwa statystyczne, ażeby się przekonać, że ilość pracujących w przemyśle katastrofalnie spada, że ilość przepracowanych godzin w przemyśle spadła do połowy w porównaniu z latami 1928 i 1929, że olbrzymi zasiąg osiągnęło bezrobocie częściowe. Nie będziemy nużyć czytelników liczbami... Wystarczy pójść w dzielnice robotnicze w Warszawie, albo rzucić okiem na stosunki istniejące w takiej Łodzi, Zawierciu, w Żyrardowie, na Śląsku Górnym, aby stwierdzić ponad wszelką wątpliwość, że bezrobocie, coraz większa nędza i coraz straszliwsza rozpacz, jako wynik powszechnej nędzy i bezrobocia, nie zmniejszają się, a nieproporcjonalnie rosną.

Nie trzeba wielkiego wysiłku, by nawet z liczb urzędowych wyjrzała do nas prawdziwa i okrutna rzeczywistość. W „Małym Roczniku Statystycznym" na rok 1932 wykazane jest w tabelce na str. 98, iż przeciętny zarobek robotnika z przemysłu średniego i większego (ponad 20 robotników w zakładzie) za jedną godzinę pracy, w styczniu 1932 roku stanowił:

osiemdziesiąt trzy grosze.

To jest przeciętny zarobek we wszystkich gałęziach przemysłu, ale w przemyśle mineralnym, naprzykład, zarobek ten przeciętny za godzinę stanowił

pięćdziesiąt dziewięć groszy.

Do obliczeń GUS nie wzięto zupełnie w rachubę wszystkich zakładów drobnych i warsztatów rzemieślniczych, gdzie zarobek robotnika nie przenosi nawet

25 groszy za godzinę.

Z tych kilku liczb orjentacyjnych, nie zmyślonych, a mających za sobą autorytet głównego urzędu statystycznego, można sobie wyciągnąć wnioski o stanie rzeczy, o straszliwej tragedji dnia powszedniego wśród klasy robotniczej.

Tylko połowa przerobionych godzin pracy i do tak niskiego poziomu obniżony stan dochodów klasy robotniczej! A na pracujących robotników wobec likwidacji nawet tych mizernych zupek, spada wszek ciężar utrzymania tych 800 tysięcy ludzi, którzy nie mają żadnych środków do życia.

Wypadki zemdleń z głodu szerzące się, jak niebezpieczna epidemja, samobójstwa z nędzy nabierają prawie charakteru klęski sprawianej przez żywioł. Jeśli tak jest, to dlatego, że Państwo zdjęło z siebie obowiązek pomocy dla bezrobotnych, a cały ciężar utrzymania bezrobotnych przerzuca na robotników, zbiegiem losu posiadających jeszcze dzisiaj pracę.

Klasa robotnicza dzieli się ciężko zapracowanym groszem z bezrobotnymi, ale taka ofiara i taki wysiłek nie na długo mogą starczyć.

Dlatego też zorganizowani robotnicy domagają się przywrócenia państwowej pomocy doraźnej, zlikwidowanej przed dwoma laty. Ustawa, która wchodzi w życie z dniem 11 lipca r. b. przewiduje prawo do takiej pomocy doraźnej. **Musimy się więc domagać, by tę pomoc doraźną zastosowano.**

Jeśli w roku 1925 i 1926, kiedy kryzys i bezrobocie były znacznie mniejsze, niż dzisiaj, znaleziono środki na pomoc doraźną i dzisiaj także muszą się one znaleźć.

Niech się porobi oszczędności tam, gdzie należy: w wydatkach na wojsko, w wydatkach na administrację; a te niezbędne środki winny być przeznaczone na doraźną pomoc dla bezrobotnych.

* * *

Jeżeli gdzie przejawia się walka z bezrobociem, to na „froncie" statystyki bezrobocia. Bez wielkich wysiłków można tam osiągnąć... spadek bezrobocia. Mamy przed sobą „Bulletin Mensuel Statistique", Nr. 5, z roku 1932, wydawany przez Ligę Narodów. Dano tam porównanie stanu bezrobocia w całej Europie i w niektórych krajach pozaeuropejskich, w końcu marca roku 1931 i 1932. **We wszystkich bez wyjątku (poza Polską) krajach, bezrobocie zarejestrowane wzrosło,** wykazując zwiększenie od 5,9 procent (Australja) do 612,5 procent w Chili. **Łącznie bezrobocie wzrosło z 9.386.003 do 12.363.827 „czyli przeciętnie wzrosło o 31,6 procent. Jedynym krajem, który wykazał spadek bezrobocia, była Polska, która przedstawiła Lidze Narodów, że bezrobocie spadło z 372.536 do 360.031 czyli o 3,4 procent.**

Przyznać trzeba, że tego rodzaju wykazy statystyczne i tak robiona statystyka bezrobocia, z pewnością musi nas w oczach wszystkich innych krajów ośmieszać. Czyż nie byłoby przyzwoitszem wykazywanie liczb bardziej zbliżonych do rzeczywistości?

Antoni Zdanowski.

Ostatnia szansa konferencji rozbrojeniowej

Biuro **Międzynarodówki socjalistycznej** w Zurychu ogłasza następującą odezwę:

Propozycje Stanów Zjednocznych stworzyły dla konferencji rozbrojeniowej, zaplątanej w dyskusjach technicznych, możliwość wyjścia ze ślepej uliczki.

Konferencja rozbrojeniowa stoi przed decydującemi postanowieniami. Propozycje amerykańskie nie są z pewnością wyczerpującem i we wszystkich punktach zadowalającem rozwiązaniem zagadnienia, wobec którego konferencja stoi. Wymagają one w ważnych punktach uzupełnienia, m. in. dalekoidącej redukcji budżetów wojskowych, zakazu prywatnej fabrykacji i prywatnego handlu bronią i amunicją, ostrej międzynarodowej kontroli, międzynarodowego statutu dla lotnictwa cywilnego. Przyjęcie propozycyj amerykańskich oznaczałoby tylko **pierwszy krok na drodze do rozbrojenia, do zmniejszenia zbrojeń!**

Odrzucenie propozycyj amerykańskich zburzyłoby nadzieje na udanie się konferencji rozbrojeniowej i obciążyłoby rządy europejskie odpowiedzialnością za narażenie na utratę tak koniecznej współpracy Ameryki i współpracy międzynarodowej nad rozwiązaniem wszystkich pilnych zadań.

Chodzi o to, aby w tych decydujących dniach **zmusić** wszystkie rządy do niezniszczenia możliwości poważnego postępu prac konferencji rozbrojeniowej. Chodzi o wytężenie wszystkich sił, aby złamać opór jawnych i skrytych wrogów rozbrojenia. Biuro Międzynarodówki socjalistycznej ufa, że **partje robotnicze we wszystkich krajach poznają ważność chwili, wszędzie natychmiast wdrożą energiczne akcje demonstracyjne za rozbrojeniem i pokojem i wywrą na swe rządy** najsilniejszy nacisk, aby obecna krytyczna chwila została wyzyskana dla przeforsowania poważnych zarządzeń rozbrojeniowych.

Równocześnie sekretarjat **Międzynarodówki zawodowej** wysłał do konferencji rozbrojeniowej następujący telegram:

„Międzynarodówka zawodowa przypomina, że w petycji z 6 lutego b. r., wysłanej w imieniu przeszło 14 miljonów należących do Międzynarodówki członków zebrani w Genewie mężowie stanu zostali wezwani, aby przyrzeczone przez rządy rozbrojenie i organizowanie i zapewnienie pokoju między narodami zostały nareszcie w czyn obrócone. Międzynarodówka zawodowa uważa za swój obowiązek zawiadomić konferencję, że **zaniepokojenie i niecierpliwość klasy robotniczej wzrastają, ponieważ 5-miesięczne usiłowania w Genewie pozostają bez widocznego rezultatu.**

Ponieważ propozycja amerykańska daje, może ostatnią, możliwość dojścia do pozytywnego rezultatu, opinja świata zupełnie nie zrozumiałaby, gdyby przez niemoc któregokolwiek z rządów i pod jakimkolwiek pozorem te pocieszające widoki zostały zniszczone.

Przesilenie w Lozannie

Rozmowy francusko-niemieckie, od których wyniku zależy los konferencji reparacyjnej, znalazły się na martwym punkcie. Łudzono się nadzieją, że Papen, który się chwalił, że ma za sobą całe „narodowe Niemcy", będzie wobec francuzów ustępliwszy niż jego poprzednik Brüning, który musiał się bronić przed atakami właśnie tych „narodowych Niemiec". Tymczasem Papen nie mógł, nie miał odwagi ofiarować francuzom więcej, jak jakieś nieokreślone kompenzaty gospodarcze w zamian za skreślenie reparacji, mówiąc też półgębkiem o współpracy Niemiec przy odbudowie gospodarczej Europy środkowej. Te „następstwa" napotkały w Niemczech na sprzeciwy, poczem Papen odwołał swój interwiew w „Matinie", zaprzeczając, jakoby mówił o kompenzatach. Po powrocie z Berlina Papen był już o wiele wstrzemięźliwszy w rzucaniu obietnic, znajdując poparcie delegacji włoskiej, która oświadczyła się za bezwarunkowem skreśleniem reparacyj. Na takie załatwienie Francuzi absolutnie się nie godzą, temniej dla rządu nacjonalistycznego jak dla każdego innego.

Znamiennem dla sytuacji jest doniesienie półurzędowej paryskiej agencji Havasa, z którego wynika, że i trzecie spotkanie delegacji niemieckiej z francuską nie przyniosło oczekiwanych wyników. Obaj ministrowie skarbu przedstawili sytuację finansową swych krajów, poczem francuski minister skarbu oświadczył: „Jesteście dłużnikami i wierzycielami — co nam dajecie?"

Oficjalna teza niemiecka domaga się zupełnego skreślenia reparacyj, udziału Francji w kosztach odbudowy Europy i zrównania na punkcie zbrojeń. W zamian za to — wedle pierwszej wersji — Niemcy ofiarują Francji współpracę gospodarczą, potem i to cofnięto. Nic dziwnego, że Herriot wyraził wielkie zdziwienie i zrzucił na **Niemców odpowiedzialność** za to, co się stanie z konferencją.

W tym stanie rzeczy odezwały się głosy, że konferencja zostanie przerwaną. Do tego może przyjść w ten sposób, że obrady zostaną odroczone odnośnie do reparacji a zaczną się obrady gospodarcze, za kulisami będą zaś czynione nowe próby zbliżenia się. Pracuje nad tem delegacja angielska, występując w roli pośrednika. MacDonald może grać rolę „uczciwego maklera", ponieważ — mimo zaprzeczeń — Anglja ma już porozumienie z Ameryką co do długów wojennych, jest więc w kwestji reparacyjnej mniej zainteresowaną. A tymczasem dziś 1 lipca upływa termin rocznego moratorjum Hoovera i plan Younga, w razie rozbicia konferencji lozańskiej wchodzi automatycznie w życie. Czy przynajmniej w Lozannie zdecydują się na jakieś prowizorjum, czy sprawa zawiśnie w powietrzu? Gdy konferencja zebrała się 15 czerwca, mówiono, że prace jej pójdą galopem, tymczasem po dwóch tygodniach stoi ona na tymsamym punkcie — świat jest dalej w niepewności.

Koniec ministerstwa pracy

A więc niebawem nie będzie już wcale ministerjum pracy, będzie natomiast istniało ministerjum opieki społecznej z takim samym mniej więcej zakresem działania. Pomysł przeniesienia departamentu pracy do min. przemysłu i handlu, a departamentu ubezpieczeń do min. skarbu nie został podobno akceptowany przez radę ministrów.

W tych warunkach zmiana nazwy staje się tylko rodzajem symbolu. Stara nazwa, o którą walczyły uporczywie organizacje robotnicze w okresie okupacji, widocznie bardzo się komuś nie podobała.

Erotoznawstwo i „przeboje" społeczne

W feljetonie „Robotnika" rozprawia się p. Jan Nepomucen Miller z p. Hanną Mortkowiczówną o pewne fragmenty powieści Żeromskiego. Tło sprawy:

„W Nr. 25 „Wiadomości literackich" ukazał się artykuł p. Hanny Mortkowiczówny p. t. „Dramatyczne dzieje rękopisu na temat losu autografu jednej z powieści Żeromskiego, napisanej w roku 1917, jako drugi tom „Walki z szatanem" p. t. „Zamieć".

Autor feljetonu wyjaśnia, że Żeromski znajdował się w znacznie zażylszych stosunkach z ojcem i rodziną panny M., niż bywa przeciętnie stosunek pisarza do wydawcy, skąd wypływa, iż w posiadaniu pp. Mortkowiczów znajduje się wiele cennych materjałów z przeżyć i zmagań się Żeromskiego. P. H. Mortkowiczówna z tej cennej spuścizny wydobyła jeden zwrot z listu wielkiego pisarza pięknie świadczący o jego skrupułach.

Mianowicie pisał on:

„Przyszedłem do przekonania, że żadną miarą w dzisiejszym czasie nie można tego w całości drukować. Sceny miłosne trzeba poskreślać, o ile się tylko da. Są to rzeczy na teraz niemożliwe".

Otóż p. Miller podkreśla, że słów tych nie zrozumiała i nie doceniła p. Mortkowiczówna. Jej zdaniem, wygłoszonem w „Wiadomościach Lit.":

„Te urywki, które Żeromski uznał za „niemożliwe" w wojennych czasach, odkrywamy dziś i oceniamy istotnie jako anachronizmy, jedne z niewielu u pisarza tak wiecznie młodego, jak Żeromski, ale czynimy to z całkiem innych powodów, niż ich wielki autor.

Dziś po latach, w epoce otwartego, szczerego stosunku do spraw erotycznych, nie razi nas ten czy inny wyraz, brutalna refleksja lub opis.

Nie myślę tych „jaskrawizn", usuniętych przez pisarza, wyławiać z zapomnienia dla taniej, zbytecznej sensacji. To nie ich brzmienie, to właśnie ich powojenna moralna tendencja czyni z nich zjawiska egzotyczne na tle współczesnych stosunków.

Pierwsze opuszczenie zawiera, jak już wspominałam, indagację Ryszarda na temat pocałunków, rewelację jego szaleńczej zazdrości z urojonych powodów. Dwa razy sprawa, czy Xenia pozwoliła się w aucie objąć czy przycisnąć, w kancelarji, pocałować w szyję czy w usta, urasta do rozmiarów obłędnej męczarni, katastrofalnej klęski".

W komentarzu do tego komentarza pisze między innemi p. Miller.

„Zdaniem autorki artykułu zarówno pisarz, jak i jego bohater (Ryszard) mieli zupełnie „nienowoczesne" pojęcia o miłości, skoro jakieś lekkie czy cięższe przyparcie do muru czy wezgłowia auta tej czy innej kobiety przez tego czy innego mężczyznę mogło sprawić komukolwiek jakąkolwiek różnicę, — ba nietylko różnicę — lecz zmuszało nawet do zupełnie archeologicznego tłuczenia łbem o ścianę, skowytu, spazmów — obłędnej męczarni i katastrofalnej klęski".

Czytamy te pełne finezyjnego poczucia wyższości i politowania dla ciemnoty i archaizmu Żeromskiego komentarze — i nie możemy wyjść z podziwu, jak subtelna autorka „Goryczy wiośnianej", „Jarzębin" i „Niepotrzebnego serca" mogła się zdobyć na tego rodzaju uwagi.

A dalej:

„Podkreślone przez nas w ustępie tym słowa „w dzisiejszym czasie" i „na teraz" nie dają p. Mortkowiczównie najmniejszego prawa do łaskawego pouczania Żeromskiego, jak „teraz" pisaćby należało. Żeromski w porywie zwykłej a ścisłej przesadnej skromności autorskiej, wobec bezmiaru nieszczęść, sprowadzonych na ludzkość przez wojnę, rezygnuje z tych „jaskrawizn", nie zrzekając się wcale tych ustępów na przyszłość".

Przepraszamy tu autora tej żywej i pełnej pietyzmu dla Żeromskiego polemiki, że podajemy jego wywody w krótkiej reprodukcji (całość znajdzie czytelnik w numerze niedzielnym „Robotnika").

Autor kończy ironiczną uwagą:

„Tak — istotnie Nienaski był człowiekiem bardzo opóźnionym w rozwoju dziejowym. Mając tyle frajerek do wyboru na ulicach Paryża, tęsknić do jednej głupiej pindy..."

A w konkluzji wyraża życzenie, aby jednak dano nam „Zamieć" w pełnem, pierwotnem brzmieniu".

* * *

W tej polemice literackiej p. Miller dotyka z nazwiska i innej literatki z „Wiadomości", której dolegają tymczasem zgoła inne zagadnienia — ale też z zakresu spraw seksualnych.

W chwili gdy ludzie padają z głodu, padają od kul — rozczula się ona nad losem Drożyńskiego, którego w więzieniu czeka nietylko utrata wolności, ale i tortury niezaspakajanych żądz! Ten bujny junak inaczej odczuje w swej celi brak ciepła kobiecego, niż jakiś typ uwiędły. Na tym przykładzie można dojrzeć potrzebę reform więziennictwa. Ten problem narzuca się p. Krzywickiej, a propos mordercy kochanki. Co za pieczołowitość.

* * *

Możemy spotkać się z repliką, że podczas, gdy pióra kobiece w „Wiadomościach Literackich szukają popisu w dziedzinie rozważań seksualnych na wyżynach literatury i w nizinach zbrukanego życia — odzywają się z pod piór męskich (p. Hulka Laskowski) gromkie i groźne hasła walki społecznej.

Jak z moździerza wali p. Hulka z artykułu wstępnego „Wiadomości" w rozhulany, rozpasany kapitał, w wyzyskiwaczy — ale to... przeważnie wampirów cudzoziemskich. — Do wtóru przedrukowuje się artykulik „Przełomu", słynnego dziś sanacyjnego „Przełomu", który, nawiązując do sztuki teatralnej: „Krzyczcie Chiny", przedstawiającej tragedję kulisów chińskich i ich nienawiść buntującą się wobec cudzoziemskich gnębicieli, przerabia ten temat na stosunki polskie.

Czy zamierzamy tu brać w obronę drapieżnych cudzoziemców, którzy szponami sępiemi wpijają się w robotników naszych? Bynajmniej! Ale czy ich wyzysk tak dalece odbiega od tego obrazu, jaki roztacza kapitalizm rodzimy, coraz hardziej dziś poczynający?

Dodamy tu jeszcze jedną uwagę. Lewjatan — tak zwie się potocznie wielki przemysł — jest dzisiaj najwpływowszym czynnikiem w sanacyjnym bloku.

Pan Hulka-Laskowski, który w piśmie literackiem imponować może żarem swoich słów rewolucyjnych, jest np. podobno gorliwym apostołem BB wśród swoich współwyznawców w ewangielickich „Pielgrzymach"...

Lubi szermować piórem: w „Wiadomościach Literackich" stwarza „przeboje" na nutę społeczną, przełomową!

Czy te „przełomiady" mają jakieś znaczenie? Takie tylko, że Lewiatan z pewnem nieukontentowaniem słyszy zgiełk, przez nie wszczynany. Coprawda zdaje sobie sprawę, że te pogróżki — to dlań niegroźne brzęczenie komarów. Ale czyż poto zaasekurował się w sanacji, ażeby go to lewo-sanacyjne brzęczenie niepokoiło?

W swoim organie, „Kurjerze Polskim" żachnął się na to wygodny Lewiatan. W artykule wstępnym, zatytułowanym „Reżyserja" dziwi się on, że gdy starczyło solidnej prawomyślnej prasie płuc na tyle hałasu z powodu reżysera teatralnego Schillera w związku z zarzutami, że swoją reżyserją stara się (jakoby) zaprawiać sztuki teatralne do swojego smaku — w duchu własnych pojęć — sympatyka komunizmu, to widzi wyrozumiałość w stosunku do publicystyki i pewnych polityków, należących do obozu czy też bloku „rządzącego". W owej publicystyce „odzywają się bardzo głośno tendencje pod względem społecznym radykalne", a wśród onych polityków „dają się zauważyć objawy postawy (niebardzo te wyrazy do siebie pasują) zdecydowanie nieprzychylnej wobec kapitalizmu"; jest to także — dodaje „Kurjer Polski" — „reżyserja nie teatralna, ale polityczna".

Dokładniej formułuje to w ten sposób:

„Reżyserja ma jednak zastosowanie nietylko w sztuce ale i w polityce. U nas trudnoby było coprawda wymienić z pośród polityków ludzi, którzyby się zawodowo trudnili reżyserją polityczną, ale widoczne są w ostatniej dobie wyniki anonimowych wysiłków pewnego odłamu polityków w sensie bardzo radykalnego a nawet komunizującego kursu, które się na różnych odcinkach objawia, a właściwie także nie przekracza ram ustroju, czyli tekstu ustaw".

Wreszcie kończy tak:

„Nie należy wszelako zapominać, że w teatrze — ostatecznie — idzie o zabawę, w polityce zaś — o życie".

No, to już kamień zbyt ciężki na głowy tych, których chce „Kurjer Polski" skarcić.

Gdyby rzeczywiście urastała prawdziwa barykada pomiędzy kuźniami frazesów komunizująco-hitleryzujących, a trezorami Lewiatana — trzaskby blok sanacyjny, ale to jest też barykada z rekwizytorni teatralnej... Może nie w zupełności zdają sobie z tego sprawę podniecający się własnym głosem uczestnicy tych sporów. Ale...

Więc raczej proletarjat może powiedzieć panom typu „przełomowego": Dla was to zabawa — nam chodzi o życie. Bo jakaż to walka?

Dopóki przy jednym stole siedzą: obrzucanie się inwektywami, a choćby nawet szkłem z zastawy nie stworzy nawet dla kina dźwiękowego podobieństwa prawdziwej walki.

Zakończenie zjazdu inwalidów

SANACJA WYMUSIŁA SWOJĄ WIĘKSZOŚĆ DO WYDZIAŁU WYKONAWCZEGO

Przy wyborze wydziału wykonawczego na 900 delegatów oddano osiemset kilkadziesiąt głosów.

Największą ilość otrzymali: Stachecki z Poznania i tow. Pająk. Do nowego wydziału wykonawczego weszli Kantor, Stachecki, Pająk, Woźniak, Sulczyński, Dąbrowski, Karkoszka, dr. Kikiewicz, Łobodziński, Wagner, Modzelewski, Rudowski, Drzewiński, Jankowski, Szyperski. Na piętnastu członków wydziału „sanacja" po bardzo wytężonej agitacji i różnych kruczkach zdobyła dziesięć miejsc. Formalnie więc odniosła zwycięstwo, ale bardzo gorzko okupione. U wielu delegatów zwyciężyła słabość i strach przed utratą koncesyj i koncesyjek. Ponieważ delegaci dawali w dyskusji wyraz swemu oburzeniu pod adresem „sanacji" i nie szczędzili jej gorzkich słów prawdy — wyniki głosowania były bardzo słabą satysfakcją dla BB.

W trzecim dniu obrad złożył sprawozdanie imieniem komisji wnioskowej p. Dąbrowski z Torunia.

Rezolucję zasadniczą tow. Pysza referent poprostu... przemilczał, nie wspominając o niej ani słowem, zaś wniosek o wyrażenie hołdu Bolesławowi Limanowskiemu p. Dąbrowski skierował do prezydjum, a prezydjum nie poddało go pod głosowanie.

Przeciwko takiemu postępowaniu zaprotestował jaknajkategoryczniej tow. Pysz, oświadczając, że „sztuczki" takie mają wyraźny cel: obronę posłów BB Snopczyńskiego i Wagnera (jak wiadomo, rezolucja tow. Pysza wyrażała obu tym działaczom „sanacyjnym" wotum nieufności).

W tym momencie powstała na sali nieopisana wrzawa. Ogromna część delegatów przyłączyła się do protestu tow. Pysza, mimo to prezydjum wniosków tych nie poddało pod głosowanie, oświadczając, że zarówno zasadnicza rezolucja, jak i wniosek o wyrażenie hołdu Bolesławowi Limanowskiemu — są to „wnioski polityczne".

Z kolei odbyły się sprawozdania innych komisyj. Większość wniosków zjazd przekazał do załatwienia wydziałowi wykonawczemu i radzie głównej.

Do rady naczelnej wybrani zostali: ks. Pecherek, West, Pawiak, Organiściak z Poznania, Organiściak z Ostrowa, Pysz, Kaczmarkowa, Orpel, Ludyga-Laskowski, Bigoński, Joachimiak, Soboń, Gotowała, Maguder, Lewandowski, Mechliński, Grabski, Smalec, Zamojski, Chmielewski, Ablewicz, Morozowicz, Żarnowski, Korytowski, Gomółkiewicz, Kawka, Pieniążek, Kamiński, Kałamarski, dr. Jaskólski, Bąkowski, Frankowski, Kopciński, Pasieka, Gutkowski.

Zakończenie zjazdu było bardzo burzliwe. Ponieważ prezydjum zjazdu nie dopuściło również do głosowania wniosku koła inwalidów Zbąszyń o wydalenie ze związku posła Snopczyńskiego, oraz wniosku o wydalenie posła Polakiewicza — zjazd większością głosów uchwalił oddać posła Snopczyńskiego pod sąd koleżeński.

Co się tyczy posłów Polakiewicza i Wagnera, prezydjum wogóle nie dopuściło do głosowania żadnych wniosków, dotyczących tych dwóch działaczów BB.

Również burzę wywołała sprawa wysokości wkładek do Związku. — Żądanie obniżenia tych wkładek, jak również pensji członków wydziału wykonawczego (wobec obniżenia rent inwalidzkich) przekazano do załatwienia radzie głównej.

Sanacyjni delegaci nie interesowali się już wcale popołudniowemi obradami. Osiągnąwszy „zwycięstwo" przy głosowaniu do wydziału wykonawczego, opuścili zjazd, nie zwracając żadnej uwagi na losy uchwał w sprawach zaopatrzeniowych i koncesyjnych.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI! ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

Ukarane oszczerstwo

ECHO PROCESU BRZESKIEGO

W czasie przesłuchiwania w procesie brzeskim świadka oskarżenia p. Krupy, komisarza powiatowego PPS z Drohobycza w krzyżowym ogniu pytań mec. Berensona zeznał świadek, że tow. Haluch i Bocian brali udział w posiedzeniu OKR PPS w Stryju z udziałem tow. posła Barlickiego, a na pytanie, czy więc od nich otrzymał informacje o tem posiedzeniu, udzielił wymijającej, a wreszcie ironicznej pod adresem zadającego pytania odpowiedzi. Cała prasa podała zgodnie sprawozdanie z przebiegu tych zeznań. Jedynie „Oberschlesischer Kurier" wychodzący w Katowicach podał w sprawozdaniu, że komisarz Krupa zeznał, że konfidenci Bocian i Haluch udzielili mu informacji, czem dopuścił się oszczerstwa i ciężkiej zniewagi.

Tow. Bocian i Haluch zaskarżyli redaktora odpowiedzialnego tego pisma do Sądu, który postanowił przesłuchać jako świadka kom. Krupę w Drohobyczu. W zeznaniu swem p. Krupa oświadczył, że na rozprawie brzeskiej, wymieniając nazwiska Bociana i Halucha jako obecnych na posiedzeniu w Stryju, wcale nie zeznał, jakoby od nich miał wiadomości, przeciwnie zaprzeczał temu, a tylko na naleganie mecenasa Berensona udzielił w końcu ironicznej odpowiedzi „jak pan mecenas chce". W zeznaniach swych ponadto p. Krupa oświadczył, że wcale ani z Bocianem ani z Haluchem na temat posiedzenia nie rozmawiał i żadne wiadomości od nich wyjść nie mogły.

Na rozprawie przed sądem grodzkim w Katowicach w dniu 24 czerwca zapadł wyrok skazujący redaktora odpowiedzialnego „Oberschlesischer Kurier" za popełnioną zniewagę na *100 zł. grzywny lub 10 dni więzienia, oraz na zapłacenie kosztów sądowych.*

Tak oszczerstwo zostało ukarane, a tow. Bocian i Haluch otrzymali pełną satysfakcję.

Oskarżenie wnosił i zastępował przed sądem tow. Bociana i Halucha tow. mecenas dr. Jan Baj.

Zjazd Związku młodzieży wiejskiej

W KRAKOWIE

W sali Domu górników przy alei Krasińskiego w Krakowie odbył się w dniu 29 czerwca walny zjazd członków Związku młodzieży wiejskiej. Na zjazd przybyło przeszło 300 uczestników, tak dziewcząt, jak i młodzieńców, oraz liczne grono osób z Krakowa: profesorowie U. J. Marchlewski i Kot, dr. Janik, b. poseł Szczepański, b. konsul Marchwicki i liczni przedstawiciele ludowej młodzieży akademickiej z pp. Marcinkowskim, Mierzwą i Dąbrowskim na czele, oraz grono akademiczek ludowych z p. Ściborowską, sekretarką Związku młodzieży akademickiej w Krakowie.

Zebranie zagaił Jakób Baran, przewodniczył akademik Dąbrowski. Po przywitaniu gości i zebranych przez przewodniczącego, wśród burzy oklasków odbyła się ceremonja wręczenia prof. Marchlewskiemu dyplomu honorowego członka Związku młodzieży. Zaskoczony tym objawem uznania, prof. Marchlewski przemówił serdecznie, apelując do młodzieży o wytrwałą pracę. Na cześć prof. Marchlewskiego przemawiał akademik Marcinkowski.

Głębokie przemówienie wygłosił dr. Janik na temat pracy ludowej, wprowadzającej chłopa polskiego do historji narodu. Mowę nagrodzono gorącemi oklaskami.

Prof. dr. Kot wygłosił referat na temat przyszłości ludu w pracy nad ugruntowaniem zdrowych fundamentów dla państwa i narodu polskiego, jakoteż nad drogami, wiodącemi do silnej budowy Polski ludowej, opartej na zdrowej podwalinie. Referat przerywano oklaskami, a po skończeniu go wręczono referentowi bukiet kwiatów.

W dyskusji zabierali głos liczni przedstawiciele młodzieży. Delegaci z Kielc, ze Lwowa i z Warszawy nawoływali do silnej organizacji. Zaznaczyć trzeba, że skutkiem ciężkiego położenia wsi wielu delegatów na obrady przybyło pieszo nawet z odległych okolic, a wielu na furmankach odbywało podróż kilkogodzinną, wyjeżdżając z domów o północy, by być na 9 rano w Krakowie.

Na zjeździe jawili się także literaci krakowscy: A. Polewka i Leon Kruczkowski, któremu młodzież za jego powieść „Kordjan i cham" zgotowała owację.

Katastrofa pociągu pospiesznego pod Biadolinami

Wczoraj w godzinach południowych obiegły miasto nasz wiadomości, że pod Tarnowem zdarzyła się katastrofa kolejowa. Po zasięgnięciu informacyj okazało się, że rzeczywiście **wykoleił się pociąg pospieszny Nr. 1401 między Biadolinami a Bogumiłowicami.** Przebieg katastrofy był następujący: **Pociąg pospieszny, wychodzący z Krakowa o godz. 8'45 do Lwowa między stacjami Biadoliny— Bogumiłowice około godz. 10 uległ katastrofalnemu wykolejeniu. A mianowicie 6 ostatnich wagonów wypadło z szyn i spiętrzone przewróciły się na nasyp kolejowy. Reszta pociągu, tj. trzy wagony osobowe, wóz pocztowy i maszyna zatrzymały się na torze.** Z wykolejonych wagonów poczęły wydobywać się głosy wołające o pomoc. Natychmiast obsługa kolejowa oraz pasażerowie poczęli ratować podróżnych uwięzionych w wywróconych wagonach. **Ranne są dwie osoby, w tem jedna ciężko.** Na wiadomość o katastrofie wyjechał z Tarnowa pociąg ratowniczy, a z Krakowa komisja dyrekcji kolejowej celem ustalenia powodu wykolejenia się pociągu.

Po przybyciu pociągu ratowniczego drużyna kolejowych robotników przystąpiła do uprzątnięcia toru, oraz uruchomienia reszty pociągu pospiesznego. W dwie godziny później **pociąg pospieszny złożony z trzech wagonów osobowych, zabrawszy pasażerów z wykolejonych wagonów ruszył w dalszą drogę.** Przerwa w ruchu nie była długa, gdyż pociągi puszczono jednym torem.

Mord na stadjonie

OFICER ZASTRZELIŁ SYNA RZEŹNIKA W MYSŁOWICACH. — TŁUM CHCIAŁ ZLYNCZOWAĆ SPRAWCĘ

W ubiegłe święto na stadjonie mysłowickim miało miejsce tragiczne zajście, którego ofiarą padło życie młodego człowieka, zastrzelonego przez oficera. Oto jak donoszą z Mysłowic, w środę około godz. 6 po południu w restauracji na stadjonie zajęła miejsce grupka oficerów 23 p. a. p. z Będzina. Tuż obok zajęła miejsce grupa młodych ludzi, przeważnie sportowców z Mysłowic i okolicy, między którymi toczyła się rozmowa w językach niemieckim i polskim. W grupie tej znajdował się Emil Winterstein, syn majstra rzeźnickiego z Mysłowic, mężczyzna silnie zbudowany. W grupie oficerów znajdował się m. in. młody ppor. Marjan Kucharski.

W pewnym momencie, kiedy całe towarzystwo bawiło się w restauracji, podobno z grupy młodych ludzi miały paść słowa obraźliwe pod adresem oficerów, siedzących obok. Tłem sprzeczki miała być podobno niezbyt szybka obsługa kelnerska obu sąsiadujących grup. Pod adresem oficerów paść miały słowa: „Wyrzucić to towarzystwo!"

Oficerowie, którzy z początku nie reagowali, wyszli z restauracji i tuż przy basenie kąpielowym zażądali od opuszczających również restaurację młodych ludzi wyjaśnienia, do kogo miały się stosować wzmiankowane słowa obraźliwe. Z grupy oficerów wystąpił w stroju kąpielowym ppor. Kucharski Marjan, który dostąpiwszy do Emila Wintersteina, zainterpelował go ostro w tej sprawie. W obronie Wintersteina wystąpiło dwóch jego kolegów.

Ppor. Kucharski, nie otrzymawszy odpowiedzi, uderzył w twarz Wintersteina. Winterstein zareagował na to również uderzeniem.

Ppor. Kucharski udał się wtedy do swej kabiny kąpielowej, skąd po chwili wrócił pod basen, trzymając w ręku rewolwer. Dostąpiwszy do Wintersteina, ppor. Kucharski strzelił do niego raz, raniąc go ciężko w lewą skroń. Winterstein padł na ziemię, straciwszy przytomność.

Na stadjonie powstała ogólna wrzawa.

Ppor. Kucharski, dokonawszy tego czynu, zawołał:

— **Ja go zabiłem!** Wiem, co robię! Ja za to odpowiadam!

Powiedziawszy to, udał się do swej kabiny, a za nim popędził tłum, krzycząc: „Bić! Zabić go!" Ppor. K. zamknął się w kabinie, gdzie ubrał się. Tłum z sekundy na sekundę przybierał coraz groźniejszą postawę, usiłując rozwalić kabinę, w której znajdował się ppor. K. Policji na miejscu w tym czasie nie było. Zjawiła się tam w ciągu 10 minut po krwawem zajściu.

W międzyczasie pogotowie ratunkowe odwiozło bezprzytomnego Wintersteina do szpitala miejskiego, poczem karetka wróciła z powrotem. Wobec tego, że tłum mimo wezwania policji nie chciał ustąpić z pod kabiny, karetka pogotowia podjechała pod samą kabinę, z której **wśród groźnych okrzyków tłumu wyprowadzono ppor. K., wsadzono do karetki i odwieziono go na najbliższy posterunek żandarmerji do Katowic.**

Długo jeszcze po wywiezieniu ofiary i sprawcy czynu krwawego tłum nie mógł się uspokoić. Zajście komentowano bardzo ostro. Ofiara tragicznej sprzeczki Emil Winterstein, zmarł w szpitalu, nie odzyskawszy przytomności.

Morderca Kucharski pochodzi z Wielkopolski.

Wspomnienie pośmiertne

TOW. ADAM PETKO

Z Zakopanego nadeszła żałobna wieść: W dniu 24 czerwca klasa robotnicza Zakopanego straciła niestrudzonego a zasłużonego działacza robotniczego Adama Petkę. Tow. Adam Petko zmarł, mając lat 32, strawiony przedwcześnie gruźlicą. Nasz ruch robotniczy traci w zmarłym jednostkę nieprzeciętną, tem cenniejszą, że zmarły należał do tych bojowników socjalizmu, którzy pochodząc z ludu robotniczego, chcą i potrafią zdobyć wiedzę nie bacząc na wszystkie przeszkody i trudności życia proletarjusza. Tow. A. Petko działał we wszystkich gałęziach ruchu robotniczego: w PPS, w TUR, jakoteż w Związku pracowników gastronomicznych, piastując w nich najodpowiedzialniejsze stanowiska, stojąc zawsze na wysokości zadania, zdobywając sobie zarówno sympatje i autorytet wśród towarzyszów i kolegów. W r. 1928 wybrany członkiem rady miejskiej umiał swojem taktownem a zdecydowanem stanowiskiem bronić interesów robotniczych i zdobyć szacunek nawet przeciwników politycznych. W r. 1929 będąc funkcjonarjuszem miejscowej Kasy chorych, szykanowany i gnębiony niesłychanie przez komisarza, zrezygnować musiał z pracy, by pozostać wiernym swym ideałom. Wiedza i inteligencja i niespożyta wprost jego energja połączone ze zdolnościami organizatorskiemi, oddawały ogromne usługi klasie robotniczej. Tow. **Petko**, pełen poświęcenia do ostatniej niemal chwili, pomimo ciężkiej choroby, pracował i działał. Przez lat prawie 8 pracował niestrudzenie we wszystkich organizacjach robotniczych, wnosząc wszędzie zapał do pracy. Na miejsce wiecznego spoczynku odprowadziła zmarłego, nieodżałowanego bojownika socjalizmu, przeszło tysiączna masa ludności robotniczej ze sztandarami i wieńcami. Nad mogiłą w szczerych słowach mówili o pracy i zasługach zmarłego im. PPS tow. Berger St., im. TUR tow. Preger. Śpiewem „Czerwonego Sztandaru" pożegnano na zawsze nieodżałowanego bojownika sprawy robotniczej. M. komitet PPS zamiast wieńca na trumnę złożył kwotę 57 zł. 80 gr. na fundusz budowy Domu Robotniczego, którym śp. tow. Petko tak gorliwie się zajmował. Cześć Jego pamięci!

Pogrzeb tow. Pocztowskiego

ZAMORDOWANEGO PRZEZ CZUMĘ

We wtorek 28 b. m. popołudniu odbyło się w Jaworznie wyprowadzenie zwłok tow. Karola Pocztowskiego z kostnicy miejscowego cmentarza na wieczny odpoczynek. — W pogrzebie wzięły udział tłumy robotników ze Szczakowy, Jaworzna i okolicy. Zwłoki odprowadziły na wieczny spoczynek czerwone sztandary, którym zmarły był wiernym, oraz orkiestra Centralnego Związku górników z Jaworzna i tłumy publiczności. — W kondukcie niesiono szereg wieńców z czerwonemi szarfami i kwiaty, między innemi od głównego zarządu Centralnego Związku rob. przemysłu chemicznego, od robotników cementowni w Szczakowie, współtowarzyszy pracy zmarłego i od hutników szklanych ze Szczakowy, oraz szereg wieńców od rodziny zmarłego.

Nad mogiłą pożegnał zmarłego w podniosłych słowach imieniem Komisji Centralnej Związków Zawodowych i gł. zarz. Centr. Zw. rob. przem. chemicznego tow. Zygmunt Bocian.

Wśród wstrząsającego płaczu żony, dzieci i całej rodziny zmarłego, oraz licznych jego przyjaciół, posypały się grudki ziemi na trumnę tragicznie zmarłego.

—ooo—

Proces tow. Wohnouta przeciw staroście grodzkiemu Małaszyńskiemu i Wolanieckiemu

W procesie brzeskim zeznali w charakterze świadków krakowski starosta grodzki Małaszyński i urzędnik wojewódzkiego urzędu bezpieczeństwa Wolaniecki — że w czasie rewizji za bronią we wrześniu 1930 znaleziono w mieszkaniu sekretarza krakowskiego OKR PPS tow. Wiesława Wohnouta szablę kawaleryjską pochodzącą z rozruchów listopadowych z roku 1923.

Tow. Wohnout zaskarżył z tego powodu o zniesławienie starostę grodzkiego Małaszyńskiego i Wolanieckiego przed Sąd grodzki w Warszawie, który odstąpił sprawę sądowi krakowskiemu, gdyż świadkowie i strony mieszkały w Krakowie.

Wczoraj odbyła się w tej sprawie rozprawa przed sędzią grodzkim drem Janickim.

Oskarżeni Małaszyński i Wolaniecki bronili się dobrą wiarą — powołując na świadków podkomisarza Olearczyka i komisarzy Polaka i Stasiaka, którzy mieli udzielić informacji staroście Małaszyńskiemu, że znaleziona u tow. Wohnouta szabla pochodzi z wypadków listopadowych. — Świadek Olearczyk zeznał, że mówił staroście Małaszyńskiemu, że *przypuszcza*, iż szabla znaleziona u Wohnouta może pochodzić z wypadków listopadowych, niema na to dowodów.

Świadkowie komisarze Polak i Stasiak zaprzeczyli, by kiedykolwiek mówili w tej sprawie z osk. Małaszyńskim lub Wolanieckim, bo nie mają na to dowodów, by szabla pochodziła z wypadków listopadowych.

Wszystkim wnioskom dowodowym oskarżyciela prywatnego sąd odmówił i zamknął rozprawę.

Po przemówieniach tow. dra Rosenzweiga w imieniu oskarżyciela tow. Wohnouta i adw. dra Klimeckiego za oskarżonych — sędzia dr. Janicki ogłosił wyrok uwalniający oskarżonych Małaszyńskiego i Wolanieckiego.

Oskarżyciel pryw. tow. Wohnout *zgłosił apelację*.

Zaznaczamy, że tow. Wohnout wniósł podanie *o wyłączenie sędziego dra Janickiego jako komendanta krakowskiego „Strzelca" i działacza BB*, jednak sąd nie wyłączył sędziego dra Janickiego od prowadzenia tej sprawy.

Z kraju i ze świata

—o—

MORD Z ZEMSTY. W ubiegłą środę wieczorem czterech osobników napadło na Stanisława Klebana z Laskiej Woli (pow. Mościska) i zamordowało go. Powód zbrodni: zemsta osobista. Aresztowano trzech sprawców mordu: Jana Wróczurę, Marjana Horniaka i Stan. Szobera. — Staną oni przed sądem doraźnym.

PRZED SAMOBÓJSTWEM KAZAŁ SIĘ ZAWIEŚĆ DO PROSEKTORJUM. W Warszawie do taksówki, stojącej na ul. Wilczej, wsiadł jakiś pasażer, każąc jechać do gabinetu medycyny sądowej przy ul. dr. Oczki przez ul. Marszałkowską. Na rogu ul. ks. Skorupki, kierowca usłyszał odgłos wystrzału rewolwerowego. Gdy zatrzymał auto, ujrzał pasażera z raną postrzałową prawej skroni. Na siedzeniu obok desperata leżał rewolwer. Kierowca pojechał do najbliższego posterunkowego, z którym przewiózł desperata do szpitala, gdzie nie odzyskawszy przytomności zmarł. Ze znalezionych przy denacie dokumentów okazało się, że jest to 27-letni Edward Mościcki, handlowiec. Przyczyna samobójstwa nieustalona.

BANDYTA W PRZEDZIALE 2 KLASY. W pociągu pospiesznym Lwów—Łódź, na korytarzu 2 klasy wagonu pulmanowskiego zajął miejsce na ławeczce jakiś elegancki mężczyzna, który bacznie obserwował pasażerów w przedziale. Nagle rozległ się przeraźliwy krzyk: ratunku! Natychmiast do przedziału wpadło dwóch konduktorów, którzy wytrącili bandycie rewolwer, przy pomocy którego usiłował ograbić bezbronne kobiety. Opryszka przetransportowano do wagonu służbowego, a na najbliższej stacji oddano go policji.

OBŁĄKANY SYN ZAMORDOWAŁ OJCA. — Dramatyczny wypadek wydarzył się w mieszkaniu mistrza kowalskiego Karola Kośmickiego w Wirach pod Poznaniem. W jednym z pokoi 63-letni Karol Kośmicki miał pozawieszaną na ścianie różnego rodzaju broń palną. Do pokoju przyszedł umysłowo chory syn Kośmickiego, dwudziestoletni Józef i zdjąwszy ze ściany sztucer, nabity ładunkiem na rogacza, począł nim manipulować. Po chwili padł strzał i ugodził spoczywającego na leżance ojca. Kula trafiła śpiącego w głowę powyżej skroni i przebiła czaszkę, wyrywając kawał mózgu. Na odgłos strzału do pokoju wbiegła żona zranionego, lecz znalazła męża już nieprzytomnego. Ciężko poranionego Kośmickiego przewiozło pogotowie do szpitala w stanie prawie beznadziejnym.

SAMOZWAŃCZY „KOMISARZ" ZWALNIAŁ CHŁOPÓW OD PŁACENIA PODATKÓW. Na terenie powiatu łęczyckiego uwijał się jakiś osobnik, który, podając się za komisarza Izby skarbowej w Łodzi, wyłudzał zaległe podatki od chłopów. „Komisarz" chodził w ubraniu cywilnem, dla dodania zaś sobie powagi przybrał sobie „strażnika" skarbowego w mundurze. Obaj odwiedzali przedewszystkiem bogatych chłopów i młyny. Działalność ich wydała się policji podejrzana, Izba skarbowa podejrzenia te potwierdziła. Wreszcie obaj oszuści wpadli w ręce władz bezpieczeństwa. Zjawili się oni u gospodarza Józefa Witczaka w Parzeczewie, od którego wyłudzili 200 zł. bieżących podatków, w zamian za co „zwolnili" go od płacenia zaległości. Policja obu aresztowała. „Komisarzem" był znany oszust łódzki Szkoblewski, jego pomocnikiem Andrzej Stoiński. Obaj posiadali po mistrzowsku sfałszowane papiery. Obaj oszuści naciągnęli naiwnych kmiotków na około 30.000 złotych.

KRWAWY DRAMAT W SŁONIMIE: SEKRETARZ INSPEKTORATU SZKOLNEGO ZASTRZELIŁ DYR. KASY KOMUNALNEJ, POCZEM POPEŁNIŁ SAMOBÓJSTWO. We wtorek do gabinetu dyrektora kom. Kasy oszcz. w Słonimie Antoniego Kozickiego przyszedł sekretarz inspektoratu szkolnego Stefan Kuryłowicz, który, wyjąwszy rewolwer, wystrzelił do dyrektora trzykrotnie, raniąc go dwoma kulami w okolice serca, trzecią zaś w prawą rękę. Następnie skierował lufę do ust i wystrzałem pozbawił się życia. Padając, krzyknął: matko! Przyczyna wstrząsającej zbrodni następująca: W ubiegłą niedzielę Liga morska i kolonjalna urządzała nad brzegami kanału na bulwarze Ogińskiego obchód nocy świętojańskiej. Obowiązki gospodarza zabawy sprawował Kozicki. Na tejże zabawie był obecny Kuryłowicz w stanie podchmielonym. Gdy Kozicki zwrócił mu uwagę na jego nietaktowne zachowanie się i zażądał opuszczenia bulwaru, Kuryłowicz po krótkiej wymianie zdań, opuścił bulwar ze słowami: — Jeszcze się zobaczymy! Rezultatem groźby była tragedja, która się rozegrała w gabinecie dyrektora. Rannego przewieziono natychmiast do szpitala, gdzie po krótkim czasie zmarł.

PODSTĘP RABUSIÓW CERKIEWNYCH. — W miasteczku Kołowicze (Wilejka) do miejscowej cerkwi włamali się złoczyńcy, rabując co cenniejsze przedmioty kultu. Ponadto rabusie splądrowali mieszkanie proboszcza, rozbijając zamki w szafach i biurku. Pieniędzy pop nie miał, mimo że krążyły pogłoski o przechowywanych przez niego klejnotach i gotówce. Aby mieć wolne ręce przy „pracy", rabusie upoili stróża i wywieźli go do lasu, gdzie porzucili. Gospodynię przy pomocy jakiegoś chłopca wezwali do odległej wsi, gdzie mieszkała jej siostra, która rzekomo zaniemogła. Okazało się, że był to podstęp, bowiem siostra wymienionej wcale nie była chora.

„BEZIMIENNY", O KTÓREGO WYBUCHŁA WALKA DWÓCH RODÓW. Wspominaliśmy swojego czasu o niezwykłej sprawie, która wywołała była dużo komentarzy we Włoszech — sprawie człowieka, który miał ulec zupełnej utracie pamięci i którego jako niewiadomego z nazwiska i pochodzenia tułacza umieszczono w szpitalu dla umysłowo chorych w Collegno. Tymczasem z braku informacyj o nim nagle powstał... nadmiar, gdyż dwie rodziny zidentyfikowały go, jako swojego członka. Jedna oświadczyła, że jest to drukarz Mario Bruneri, druga, że jest to profesor Canella. Te sprzeczne wiadomości po części usprawiedliwiał fakt, że po wojnie pozostała niejedna rodzina w nieświadomości, czy przywdziać ma żałobę, czy oczekiwać jeszcze powrotu — zmienionego latami i steranego niewolą kombatanta. Ale dziwnem było, że i z upływem czasu i z możnością skontrolowania pierwszych wrażeń spór o tożsamość w odnalezieniu nie ustał. Profesorowa Canella twierdziła stanowczo, że to jej mąż — rodzina Brunerich obstawała przy swojem rozpoznaniu. Sprawa musiała podlec rozstrzygnięciu sądowemu. Ród Brunerich odniósł zwycięstwo. Ale nie koniec na tem: przedmiot tego sporu uzyskał wyrok karny — za oszustwo. I oto p. Julja Canella, prawowita jak twierdzi nadal, małżonka zasądzonego pod obcem nazwiskiem męża swojego — wniosła prośbę o ułaskawienie go. Takąż samą prośbę wniosła strona druga.

TELEGRAMY

—o—

WIELKA OBNIŻKA PŁAC ROBOTNIKÓW WŁÓKIENNICZYCH

Łódź, 30 czerwca. (Tel. wł.) Zarząd fabryki B-ci Przygórskich wywiesił ogłoszenie, iż od 30 czerwca wymawia pracę wszystkim robotnikom z 14-dniowym terminem. Po upływie tego terminu administracja zamierza obniżyć płace robotników o 40 procent. Robotnicy nie zgodzili się na nową obniżkę głodowych płac i dziś cała załoga w liczbie 350 ludzi porzuciła pracę.

SENAT GDAŃSKI DOMAGA SIĘ ZMIANY UMOWY POLSKO-GDAŃSKIEJ

Gdańsk, 30 czerwca. (Tel. wł.) Senat zwrócił się do komisarza polskiego z memorjałem w sprawie ewentualnych zmian w tekście umowy polsko-gdańskiej z 24 paźdz. 1921 r. Zmiany mają dotyczyć poczty polskiej w Gdańsku, praw celnych wwozu i wywozu.

CZY ZNÓW DYKTATURA W JUGOSŁAWJI

Belgrad, 30 czerwca. Premjer Marinkowicz został wczoraj przez króla Aleksandra przyjęty na audjencji. W kołach politycznych utrzymuje się uporczywa pogłoska, że podczas tej audjencji Marinkowicz zgłosił dymisję całego rządu jugosłowiańskiego.

KSIĄDZ PROFESOR TEOLOGJI USIŁOWAŁ ZAMORDOWAĆ REKTORA

Wiedeń, 30 czerwca. Na cmentarzu centralnym podczas uroczystości odsłonięcia pomnika zaszedł dziś niezwykły wypadek, który w Wiedniu wywołał wielkie wrażenie. W pewnej chwili do rektora uniwersytetu wiedeńskiego dra Abla podszedł profesor teologji ks. dr. Schreiber i ze słowami: „Teraz się policzymy z sobą", oddał strzał, który jednak chybił. Stojący obok burmistrz Wiednia Seitz przyskoczył do dra Schreibera i uniemożliwił mu oddanie drugiego strzału. Dr. Schreiber został aresztowany. Ogólnie sądzą, że działał on pod wpływem zamroczenia umysłowego.

AWANTURY HITLEROWCÓW NA UNIWERSYTECIE BERLIŃSKIM

Berlin, 30 czerwca. Na uniwersytecie berlińskim doszło dziś w południe do krwawych wykroczeń studentów hitlerowskich, podczas których 5 studentów odniosło rany cięższe, a kilku dalszych lżejsze obrażenia. Po przerwie studenci obozu narodowego zebrali się w westybulu i na korytarzu, co również uczynili studenci lewicowi. Na wezwanie rektora, aby się udali od sal wykładowych studenci hitlerowscy wszczęli burdy, śpiewy i okrzyki antyżydowskie. Przewodniczący grupy studentów hitlerowskich oświadczył rektorowi, że studenci hitlerowscy uważają za hańbę siedzieć pod jednym dachem ze studentami żydowskimi i tak długo nie opuszczą westybulu, dopóki nie zostaną usunięci z zakładu studenci żydowscy. — Przywódca obozu lewicowego oświadczył, że studenci orjentacji lewicowej nie chcą dopuścić do starć i skłonni są opuścić westybul, jeśli hitlerowcy zaniechają okrzyków antysemickich i zaprzestaną się gromadzić. Nie zważając na ostrzeżenia rektora, że zawezwie pomocy policji hitlerowcy rzucili się na przeciwny obóz, w następstwie czego wywiązała się zaciekła bójka. Rektor polecił przerwać wykłady i zamknąć uniwersytet. Rannych studentów odwieziono do szpitala. Popołudniu podjął rektor rozmowy z przywódcami związków studenckich. W toku tej rozmowy studenci wszystkich odcieni, począwszy od centrum aż do skrajnej lewicy, jednogłośnie stwierdzili, że rozruchy sprowokowali hitlerowcy, oraz zapewniali, iż przeciwni są wszelkim bójkom politycznym, czy wyznaniowym. Przywódcy obozu nacjonalistycznego domagali się usunięcia studentów żydowskich, a wreszcie postawili jako minimum swego żądania warunek, aby im przynajmniej zakazano zatrzymywać się w westybulu.

Rektor odrzucił to żądanie i zarządził zamknięcie uniwersytetu narazie do końca tygodnia, a w razie podtrzymywania żądań hitlerowców — do końca semestru. Na jutro zwołano senat uniwersytecki, który zajmie stanowisko wobec ekscesów.

KRWAWE STARCIE KOMUNISTÓW Z POLICJĄ

Berlin, 29 czerwca. Podczas demonstracji komunistycznej doszło wczoraj wieczorem w Stassfurt do krwawego starcia z policją. Policja użyła broni palnej, w następstwie czego czterech komunistów zostało zabitych, siedmiu odniosło rany ciężkie, a szereg dalszych demonstrantów odniósł rany lżejsze.

POŻAR OKRĘTU

Hamburg, 29 czerwca. Na pokładzie parowca niemieckiego „Tanger", wracającego z Marokka do Hamburga i znajdującego się przed wjazdem do Hamburga, wybuchł dziś przedpołudniem pożar, który szybko przybrał groźne rozmiary. Wezwane statki pomocnicze i ratunkowe osadziły zagrożony okręt na mieliźnie w pobliżu wyspy Neuwerk i przystąpiły do akcji ratunkowej. Cała tylna część okrętu stoi w płomieniach. Mimo energicznej akcji ratunkowej do godzin popołudniowych pożaru nie zdołano stłumić. Dotąd niewiadomo, czy załoga zdołała się w całości wyratować.

PRZEMYT BRONI DLA HITLEROWCÓW

Amsterdam, 30 czerwca. Policja holenderska wpadła na trop uprawianego na wielką skalę przemytu broni do Niemiec. W związku z tem aresztowano sześciu obywateli holenderskich. Jak słychać, przemycana broń była pochodzenia belgijskiego i przeznaczona była dla partji hitlerowskiej w Niemczech. Przemyt uprawiany był od szeregu tygodni. Szczegóły śledztwa policyjnego trzymane są w tajemnicy.

POMOC DLA AUSTRJI

Paryż, 30 czerwca. Przewodniczący komisji zagranicznej Izby francuskiej Francois Albert udzielił komisji pewnych informacyj, dotyczących udziału Francji w akcji pomocy finansowej dla Austrji. Wedle tych informacyj udział Francji miałby polegać nie na udzieleniu Austrji pożyczki państwowej, lecz na upoważnieniu do ulokowania na rynku francuskim pożyczki austrjackiej płatnej w ciągu dwudziestu lat. Wzamian za to miałaby się Austrja poddać na okres trwania pożyczki ścisłej kontroli finansowej. Dalej musiałaby Austrja przyznać przywileje gospodarcze dla tych państw, które uczestniczyłyby w pożyczce, a wreszcie musiałaby zrezygnować z „Anschlussu" do Niemiec.

BANDYCI W CHINACH UPROWADZILI MISJONARZY AMERYKAŃSKICH

Londyn, 30 czerwca. Wedle doniesień z Nankinu, bandyci chińscy uprowadzili z małej miejscowości w prowincji Honan dziesięciu misjonarzy amerykańskich wraz z rodzinami, celem uzyskania wysokiego okupu. O wypadku tym dali znać konsulowi amerykańskiemu i władzom chińskim misjonarze, którym udało się wymknąć z rąk bandytów i przyjechać do Hankau. Władze amerykańskie poczyniły odpowiednie kroki u rządu w Nankinie i u władz prowincji Honan, celem podjęcia pościgu za bandytami.

CZY PROHIBICJA BĘDZIE ZNIESIONA?

Nowy Jork, 30 czerwca. Opozycyjna partja demokratyczna uchwaliła włączyć do haseł, z jakiemi wystąpi do kampanji wyborczej na prezydenta Stanów Zjednoczonych, także hasło zniesienia prohibicji. Na posiedzeniu plenarnem kongresu partji demokratycznej w Chicago wypowiedziało się za zupełnem zniesieniem prohibicji w Ameryce przeszło 900 delegatów, podczas gdy za utrzymaniem prohibicji padło niecałych 200 głosów.

REDUKCJA PŁAC URZĘDNICZYCH W AMERYCE

Nowy Jork, 29 czerwca. — Senat amerykański przyjął projekt nowej ustawy, przewidującej nowe oszczędności budżetowe w wysokości 150 do 175 miljonów dolarów. Ustawa przewiduje redukcję płac urzędniczych i oficerskich.

Dalsze ograniczenie świadczeń dla bezrobotnych

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 30 czerwca.

Zarząd główny funduszu bezrobocia na zebraniu odbytem pod przewodnictwem wicemin. Szubartowicza ustalił budżet funduszu na miesiąc lipiec. Budżet ten wyniesie około 5 miljonów 500 tysięcy zł. Budżet będzie pokryty składkami zakładów pracy w wysokości 2 milj. zł. ustawową dopłatą skarbu państwa w wysokości 1 milj. zł., pozostała zaś kwota zostanie uzupełniona z budżetu państwowego. Z ogólnej kwoty przeznaczono na wypłatę świadczeń w lipcu 4 milj. 500 tys. zł., zaś na wydatki administracyjne 500 tys. zł. Budżet przewiduje na lipiec wypłatę świadczeń 60 tysiącom **bezrobotnych**, podczas gdy w czerwcu wypłacono zasiłek ustawowy 80 **tysiącom bezrobotnych.**

—ooo—

Dekret Hindenburga przeciw państwom południowo-niemieckim

Berlin, 29 czerwca. Dziś ogłoszone zostało drugie rozporządzenie prezydenta Rzeszy przeciw wykroczeniom politycznym. Rozporządzenie to skierowane jest przeciw krajom południowo-niemieckim, gdyż postanawia, że zakaz noszenia mundurów i zakaz urządzania pochodów w całej Rzeszy, lub w poszczególnych krajach może być wydany jedynie przez ministra spraw wewnętrznych Rzeszy. Kraje południowe zlekceważyły bowiem pierwszy dekret prezydenta Rzeszy i nie zniosły zakazu. W uzupełnieniu dekretu rząd Rzeszy komunikuje, że nie chodzi o samowolne zgwałcenie praw przysługujących poszczególnym krajom, lecz o ujednostajnienie stosunków prawnych w całej Rzeszy, ponieważ różne stosunki prawne w poszczególnych krajach stały się nie do zniesienia.

—ooo—

Odprężenie w Lozannie

Lozanna, 29 czerwca. Z kół delegacji niemieckiej donoszą, że w rokowaniach z Herriotem i MacDonaldem kanclerz niemiecki von Papen skreślił stanowisko Niemiec następująco: Celem przywrócenia zaufania międzynarodowego rząd niemiecki żąda równouprawnienia i bezpieczeństwa dla Niemiec, a w razie ostatecznego skreślenia reparacyj — zniesienia odnośnych postanowień traktatu wersalskiego. Dopiero po wypełnieniu tych warunków byłyby Niemcy skłonne do współpracy nad odbudową gospodarczą świata, wpłacając do kasy odbudowy pewien udział. Oświadczenie von Papena wywołało w kołach delegacji francuskiej olbrzymie oburzenie.

Lozanna, 29 czerwca. Popołudniu odbyło się godzinne posiedzenie delegatów 6 państw zapraszających, poczem bezpośrednio o godz. 18 rozpoczęły się obrady biura konferencji reparacyjnej. W skład tego biura wchodzi po dwóch członków delegacyj 6 państw. Po posiedzeniu poszczególni członkowie wyrazili się o przebiegu obrad w sposób dość optymistyczny. Francuski minister skarbu Germain Martin oświadczył: Jesteśmy tu poto aby „kitować". Prace konferencji potoczą się dalej. Herriot oświadczył, że posiedzenie delegatów 6 państw zapraszających zwołane zostało przez MacDonalda w tym celu, aby resztę członków konferencji poinformować o stanie obrad między poszczególnemi delegacjami. Zamierza on w piątek wyjechać do Paryża, aby wziąć udział w obradach finansowych parlamentu francuskiego, a w niedzielę w uroczystości przewiezienia zwłok Brianda do Cocherel. Co do prac konferencji jest nastrojony raczej optymistycznie.

Lozanna, 30 czerwca. Biuro konferencji reparacyjnej obradowało wczoraj pod przewodnictwem MacDonalda od wieczora do późnej nocy, poczem odroczone zostało do godz. 10 przedpołudniem. Równolegle obradował specjalny wyłoniony komitet gospodarczy, który zajmuje się przygotowaniem przyszłej światowej konferencji gospodarczej. Obrady biura konferencji dotyczące kwestji reparacyjnej nie doprowadziły jeszcze do zasadniczego porozumienia, aczkolwiek, wedle kół dobrze poinformowanych — osiągnięte zostały postępy pozytywne. Komitet gospodarczy spełnił natomiast swoje zadanie, które polegało na przygotowaniu materjału, mającego być podstawą obrad przyszłej światowej konferencji gospodarczej, jaka ma się odbyć w jesieni w Londynie. Osiągnięto porozumienie, że po zakończeniu konferencji lozańskiej zwołane zostanie posiedzenie powszechnego komitetu gospodarczego z udziałem wszystkich większych państw, łącznie z Ameryką, na którem ustalone zostaną wytyczne dla obrad światowej konferencji gospodarczej.

Paryż, 30 czerwca. Dzisiejsza prasa poranna stwierdza, że dzięki energicznej interwencji MacDonalda, nastąpiło wczoraj w Lozannie całkiem niespodziewanie odprężenie, które może jeszcze doprowadzić do osiągnięcia zupełnego porozumienia. Niektóre dzienniki donoszą, że wczoraj wieczór delegacja niemiecka zgodziła się na zapłacenie pewnej sumy jako odszkodowania za skreślenie reparacyj. „Journal" wymienia sumę trzech miljardów i dodaje, że wzamian za to żądają skreślenia art. 5 i 8 traktatu wersalskiego, zawierających postanowienia w sprawie rozbrojenia Niemiec i w sprawie reparacyj, oraz klauzuli co do wyłącznej winy Niemiec za wybuch wojny światowej. Wedle telegramu agencji Havasa, premjer angielski MacDonald zapytał wczoraj delegatów państw wierzycielskich, czy skłonni są zrezygnować ze spłat reparacyjnych wzamian za otrzymanie pewnej sumy jako odprawy, na co wszyscy delegaci wyrazili swoją zgodę. Wedle stanowiska delegacji francuskiej, ostateczne rozwiązanie kwestji reparacyjnej miałoby nastąpić w ten sposób, że Niemcom należałoby przyznać zupełne moratorjum na przeciąg 2 do 3 lat, aby im dać potrzebny czas do odbudowy gospodarczej. Po upływie tego terminu miałyby podjąć spłaty procentowe i amortyzacyjne od ustalonej sumy odprawnej, co miałoby być uskutecznione za pośrednictwem Międzynarodowego Banku wypłat, do którego miałyby Niemcy bezzwłocznie złożyć bony zabezpieczone na kolejach lub innem przedsiębiorstwie niemieckiem, opiewające na ustaloną sumę. Suma ta byłaby następnie podstawą do przyszłej regulacji długów państwowych.

Lozanna, 30 czerwca. Dzisiejsze posiedzenie biura konferencji reparacyjnej trwało od 10 rano do południa. Przed zakończeniem obrad delegaci niemieccy minister skarbu hr. Schwerin-Krosigk i sekretarz stanu von Bülow opuścili salę i udali się do kanclerza von Papena. O godz. 14'45 rozpoczęło się nowe posiedzenie, które jednak już po półtoragodzinnych obradach zostało przerwane, ponieważ delegaci niemieccy znowu opuścili salę. W chwilę później przybył do hotelu kanclerza von Papena premjer francuski Herriot i odbył z nim konferencję. Jak słychać, biuro konferencji ma podjąć swe prace późnym wieczorem.

Monarchja konstytucyjna w Syjamie

Paryż, 29 czerwca. Jak z Bangkoku donoszą, w następstwie zwycięskiej aczkolwiek bezkrwawej rewolucji, Syjam przekształcił się z monarchji absolutystycznej w monarchję demokratyczną. Król syjamski podpisał wczoraj nową konstytucję opracowaną przez tymczasowy rząd utworzony z końcem ubiegłego tygodnia. Zasadniczą zmianą nowej konstytucji jest postanowienie, że zwierzchnią władzą w kraju jest naród a nie król. Władza królewska, która dotychczas była nieograniczona, została znacznie ukrócona. — W przyszłości najwyższa władza wykonywana będzie przez króla, senat, partję ludową i sąd najwyższy. Rozporządzenia rządu lub dekrety królewskie mogą się stać ustawą dopiero po zatwierdzeniu ich przez wydział partji ludowej. Dalej konstytucja zatwierdza obecnego króla na stanowisku monarchy, jak również pozostawia bez zmiany dotychczasowe postanowienia w sprawie dziedziczności tronu. Konstytucja nadaje wreszcie kobietom czynne i bierne prawo wyborcze.

KRONIKA

—o—

7 rozpraw prasowych „Naprzodu“

Dziś w piątek przedpołudniem, począwszy od godz. 9 rano odbędzie się w krakowskim okręgowym sądzie karnym (ul. Senacka 1) w wielkiej sali Nr. 25 na 1 piętrze 7 rozpraw prasowych „Naprzodu“ na skutek sprzeciwów wniesionych przez wydawnictwo przeciw konfiskatom. Sprzeciwy zastępować będą tow. red. Haecker i tow. dr. Rosenzweig.

—ooo—

Zniżka ceny chleba żytniego

Wobec zniżki ceny mąki żytniej, jasnej, pytlowanej obniżył Magistrat w porozumieniu z cechami piekarzy cenę chleba żytniego jasnego o 2 grosze na 1 kilogramie. Od 30 czerwca cena 1 kg. chleba żytniego, jasnego z 65-procentowego przemiału wynosi 45 groszy. Ceny innych gatunków pieczywa zostaną unormowane dodatkowo. Winni pobierania cen wyższych karani będą wedle obowiązujących przepisów.

—ooo—

URZĘDOWANIE W MAGISTRACIE we wszystkich Wydziałach i biurach oraz zakładach i instytucjach miejskich w ciągu miesięcy letnich od 1 lipca do 31 sierpnia kończyć się będzie o godzinie 14, w soboty zaś o godzinie 13.

Z SYNDYKATU DZIENNIKARZY KRAKOWSKICH komunikują: W związku z ogłoszonemi w prasie pogłoskami o rzekomych stosunkach korupcyjnych między cechem rzeźnicko - masarskim w Krakowie a niektórymi współpracownikami redakcyjnymi dzienników krakowskich Syndykat dziennikarzy krakowskich postanowił tę sprawę najdokładniej rozpatrzeć i w tym celu wybrał komisję złożoną z pp. Ludwika Strojka, Janusza Harnisz-Śmiechowskiego i dra M. J. Ziomka.

WYJAZD UCZNIÓW Z PAŃSTWOWYCH GIMNAZJÓW M. KRAKOWA NA KOLONJĘ WAKACYJNĄ DO PORĘBY WIELKIEJ nastąpi jutro w sobotę o godz. 9.40 rano. Zbiórka uczniów przed dworcem krakowskim. Przeznaczeni na lipiec uczniowie zgromadzą się przed dworcem krakowskim najpóźniej o godz. 9 rano. Do grupy uczniów krakowskich dołączy się kilkunastu gości-uczniów z Radomia i Gdańska. Na lipiec naogół jedzie 110 uczniów. W drodze towarzyszy uczniom lekarz kolonji dr. Doening i odp. kierownik prof. Wł. Koch.

WYSTAWA KARYKATUR Gustawa Rogalskiego została przeniesiona do sali Bolońskiego, Rynek gł. 34, I. p.

ZAMACH SAMOBÓJCZY BEZDOMNEGO. — Targnął się na swoje życie 36-letni Szyja Braun bezdomny, przyszedłszy do domu pod l. 27 przy ul. Stradom. Braun wypił większą ilość jodyny. Po zastosowaniu środków leczniczych pog. rat. przewiozło desperata do przytuliska dla bezdomnych.

OFIARY WISŁY. Z nurtów Wisły pod Bielanami w miejscu, gdzie jest przystań statków, wyłowiono zwłoki chłopca w wieku około 18 lat. Na ciele topielca znajdowały się dwie rany, jedna na lewem ramieniu, druga na głowie. Przy powierzchownych oględzinach powstało przypuszczenie, że są to rany od cięcia nożem. Przeczy temu jednak okoliczność, że utopionego chłopca znaleziono w stroju kąpielowym, że świadczyłoby, że padł on ofiarą nieszczęśliwego wypadku i utonął w czasie kąpieli. Rany mogły powstać poprostu przy uderzeniach o ostre kamienie przybrzeżne. Zwłoki topielca nadpłynęły z góry rzeki od strony Tyńca. — Koło budującego się mostu na Wiśle topił się wczoraj jakiś młodzieniec. Policja wodna wyratowała chłopca i przywróciwszy go do przytomności oddała opiece domowej. Również naprzeciw klasztoru Norbertanek, gdzie jest bardzo wielka głębia, stanął przy brzegu w wodzie jakiś kąpiący się i naraz wpadł w wir wody. Rzuciło się natychmiast na pomoc kilka osób, które po usilnych zmaganiach z prądem, zdołały nieszczęśliwego wydobyć z nurtów rzeki.

NOŻEM W PLECY. Na Rydlówce udzieliło pog. ratunkowe pomocy 23-letniemu Janowi Zającowi, który ugodzony został nożem w plecy przez braci Stasiaków. Po założeniu opatrunku przewieziono rannego do szpitala.

PODRZUTEK. Obok parku przy ul. Widok znaleziono dziecko płci męskiej około 10 miesięcy liczące. Dziecko oddano do żłóbka miejskiego.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

„FAUST“, PIĘĆDZIESIĄTE PRZEDSTAWIENIE OPERY KRAKOWSKIEJ. Jutro w sobotę opera krakowska daje pięćdziesiąte przedstawienie. Wybrano na ten cel arcydzieło Gounoda „Faust“, którego wzięcie we wszystkich częściach świata nie posiada sobie równego. — Krakowską reprezentację uświetni współudział naszej sławnej artystki p. Ady Sari, kreującej z niedościgłą doskonałością partję Małgorzaty. Obok niej wystąpi dawno nie widziany w Krakowie, w partji Mefista basista opery poznańskiej p. Hugo Zathey. Tytułową partję odtworzy p. Szymonowicz, zaś partję Walentego p. Stefan Romanowski, który zarazem reżyserował „Fausta“. Obsady dopełniają pp.: Pastówna, Woźniak i Kruszewski. W przedstawieniu jutrzejszem udział wezmą doskonałe chóry krakowskiego Towarzystwa operowego sceny baletowe w układzie i wykonaniu baletmistrza E. Wojnara i primabaleriny I. Soboltówny. Dyrekcję sprawować będzie dyr. Bolesław Wallek-Walewski. Dochód z tego przedstawienia przeznaczyła dyrekcja i artyści opery do dyspozycji Syndykatu Dziennikarzy Krakowskich. W niedzielę 3 lipca ukaże się dawno nie widziana ciesząca się stale niezawodnem powodzeniem opera Pucciniego „Tosca“, w której gościnnie wystąpi znakomity tenor opery paryskiej p. Wiktor Bregy, niezrównany odtwórca partji Cavaradossiego. Partję tytułową odtworzy p. Franciszka Płatówna. Wymieniona para protagonistów znajdzie partnerów w osobach pp.: Stefana Romanowskiego i A. Mazanka. Obsady dopełnią pp.: Woźniak, Mazurek, Kruszewski i inni.

„BANDA“ JUŻ W SOBOTĘ W TEATRZE BAGATELA. Zapowiedź występów stołecznej „Bandy“ w teatrze Bagatela wywołała zrozumiałe ogólne zaintere-

LEON KRUCZKOWSKI

Kordjan i cham

100

Rozmyślał właśnie nad owym madryckim fenomenem, gdy gospodarz zjawił się z dymiącym talerzem. Kazimierz dość skwapliwie zabrał się do jedzenia, przyczem okazało się, że baranina jest znacznie za tłusta — —

Gospodarz jakoś nie odchodził; kręcił się, szurgał pantoflami, chrząkał intencjonalnie...

— A to zdarzenie, co, panie żołnierzu... hę? — rzekł wreszcie i parsknął krótkim, zjadliwym śmiechem.

Kazimierz podniósł na niego zdziwione oczy.

— No, zdarzenie... z tym żydkiem, co go to pan pułkownik... — naprowadzał ostrożnie pan Kipiński, szczerząc spróchniałe zębiska.

— A... tak, to smutne zdarzenie! — mruknął Kazimierz.

— Smutne?... Asan mówisz, że smutne, panie żołnierzu?!... A to osobliwe, jakem Kipiński!... Osobliwe!... Że szelmę żyda sprawiedliwa spotkała kara — to smutne?... A fe, panie żołnierzu, cóż znowu?... Cóż znowu?!

Patrzył na Kazimierza podejrzliwie.

— Pewnie, że sprawiedliwa... ale może i nazbyt okrutna!

— Ja, panie żołnierzu, pasy darłbym z żydostwa całego... rozumiesz asan, pasy darłbym i solą podsypywał! — wrzasnął gospodarz i groźnem okiem łypał na prawo i lewo, jakby szukając, na kimby tej okropnej dopełnić groźby.

— Do licha! Anibym pomyślał, panie Kipiński, żeś taki zawzięty!

— To plemię chytre i złośliwe jest przyczyną wszystkiego złego w naszym kraju!... Przez swoją chciwość i przewrotne sztuki tuczy się krwią i potem chrześcijańskiego narodu!... Pytam, przez co kmiotkowie nasi w nędzy i upodleniu, jeśli nie przez żydowskie nad nimi panowanie?... Kto włościanina zacnego do zguby ostatecznej nieraz przywodzi, jeśli nie ród żydowski przeklęty, po wsiach karczmujący?... Bezmoralnością go i bestjalstwem zatruwa, godności ludzkiej pozbawia, hę?... Któż to wszystko czyni, pytam asana — no?

— Dużoby o tem mówić! — uśmiechnął się Kazimierz. — Ja, panie Kipiński, z chłopów jestem... i rzec muszę, iż ta wódka, co nią żyd karczmuje, z dworskiej gorzelni wypływa, z szlacheckiego zboża!... I to ci jeszcze powiem, że włościaninowi naszemu w wielu wioskach wzbronione jest, pod karą surową, brać trunki z innej, jak tylko z pańskiej gorzelni, czyli raczej z karczmy dworskiej, którą pan żydowi w arendę puścił!

Pan Kipiński aż w ręce klasnął —

— A czyż to ja zaprzeczam dziedzicom prawa pędzenia gorzałki w ich dobrach?... Uchowaj Boże! Niechże sobie pędzą, i owszem... niechże te krajowe przemysła dźwigają!... Mówię ja tylko, iż ród żydowski, który jest najokropniejszą chorobą powietrzną, całkiem ze wsiów, od karczem oddalony być powinien! Ba! i nietylko od wsiów... w miasteczkach naszych czy jest lepiej?... Pytam się, kto kupieckiem u nas owładnął zatrudnieniem?... Kto, ciężkiej unikając pracy i niczego wł...a nie wytwarzając ręką, żyje z wyzysku, z oszukaństwa i szachrajstwa? No, któż — powiedzże, panie żołnierzu!

To pytanie było tylko zwrotem retorycznym wymownego gospodarza, bo zaraz, nie czekając odpowiedzi:

— A cóż to, mój asanie, — grzmiał pan Kipiński — czy to niby polacy swojego rozumu nie mają, aby się sami handlowych zatrudnień jąć nie mieli?... Proszę ja kogo!... Toć przecie, gdy do kupiectwa rachunkowej potrzeba umiejętności, któż w niej celuje, jeśli nie polacy, dowodem czego nieśmiertelny jest Kopernik!...

To ostatnie zdanie wygłoszone zostało z zapałem tak żarliwym, że Kazimierz przyjrzał się uważniej panu Kipińskiemu, snać zdumiony rozległością jego wiedzy, niespodziewaną wręcz u właściciela traktjerni w miasteczku Końskich...

Ten zaś, jakgdyby dla tem większego olśnienia gościa, znowu:

— Czytałem kiedyś w gazetce — zawołał — co pisał o szkodliwości okropnej żydostwa nasz sławny ksiądz Staszyc! To był, widzisz asan, umysł światły i zacny, to był człowiek wielkiego pojęcia!... Otóż, pisał ksiądz Staszyc, podając sposoby, wiodące ku odwróceniu szkodliwości żydów w kraju naszym... Więc trzeba spędzić wszystkich do głównych miast królestwa i w nich wyznaczyć im na mieszkanie miejsca oddzielne, obwodem opasane murowanym, z których wyjście, jako i wejście, tylko przez bramy będzie... A urzędnicy w tych obwodach mają być tylko polacy!... Mają też żydzi przyjąć język nasz polski na wszelki użytek, w którym to języku jedynie ich pisma i druki być powinny, nie wyłączając religijnych druków!... Dalej: każdy żyd mieć powinien swoją kartę, czyli bilet, bez którego wyjście do miasta wzbronionem mu będzie... Dalej:

(Ciąg dalszy nastąpi).

sowanie. Występy rozpoczynają się już w sobotę dnia 2 lipca br. reprezentacyjnym programem „To jest banda“. Szesnaście najlepszych numerów składa się na barwny i pełen humoru program, a takie przeboje, jak: „Melodje Warszawy“, „Pieśń sentymentalna“ w wykonaniu H. Ordonówny, dalej „On i ja“, „Przygoda w Wilanowie“, „Ja chcę być zakochaną“ w wykonaniu Zuli Pogorzelskiej, „Na parkanie“ w wykonaniu L. Żelichowskiej, „Sympatyczny“ w wykonaniu St. Górskiej, „Wykład o Wieszczu“ w wykonaniu Dymszy“, „Jakób Friedman“ w wykonaniu L. Lawińskiego i K. Toma, popisowe numery chóru Dana i szereg innych przebojów repertuaru rewjowego będą niewątpliwie przedmiotem ogólnego zachwytu i atrakcją wszystkich wieczorów. — Codziennie dane będą dwa przedstawienia o godzinie 7 i 9'20 wieczorem. Bilety sprzedaje kasa teatru Bagatela codziennie od godziny 10 do 2 i od 4 do 9.

ŻYWE SZACHY NA WAWELU odbędą się w sobotę 2 lipca o godzinie 8'30 wieczorem. Nazwiska realizatorów w osobach art. mal. Różańskiego, Schenkirzyka, prof. Wallek-Walewskiego, Wolickiego, dra Święcha, Gemrota, dają gwarancję wysokiego poziomu artystycznego tego pięknego i oryginalnego widowiska. Ceny miejsc zniżone od 2 zł. do 50 groszy. Po dniu 2 lipca impreza wyjeżdża do letnisk i większych miast polskich. Orkiestra mistrzowska DOKP.

Ze sportu

OKRĘGOWE MISTRZOSTWA LEKKOATLETYCZNE RSKO KRAKÓW odbyły się 29 czerwca. Dzięki życzliwości Akademickiego Związku sportowego, który oddał do użytku RKS Legji swą znakomitą bieżnię i pozwolił urządzać zawody, biegi odbyły się na bieżni AZS, zaś rzuty i skoki na boisku RKS Legji. Wyniki zawodów w konkurencjach kobiecych: 60 metrów: 1) Szeleżnikówna 8.8 s., 2) Górkowska, 3) Steczkówna; 100 metrów: 1) Szeleżnikówna 14 s., 2) Górkowska, 3) Górkówna; 200 metrów: 1) Szeleżnikówna 28.8 s., 2) Górkowska, 3) Steczkówna; 4×100: 1) Steczkówna, Piątkówna, Górkowska, Szeleżnikówna 58.4; 200+50+50+100: 1) Górkowska, Steczkówna, Piątkówna, Szeleżnikówna 60.6; skok w zwyż: 1) Szeleżnikówna 120 i pół, 2) Górkowska 120 i pół, 3) Piątkówna; skok w dal z rozbiegiem: 1) Szeleżnikówna 4'45, 2) Górkowska 4'41, 3) Steczkówna 3'98; skok w dal z miejsca: 1) Szeleżnikówna, 2'16, 2) Piątkówna 1'95, 3) Górkowska 1'88; rzut dyskiem: 1) Górkowska 24'03, 2) Lubieńska 23'45; pchnięcie kulą: 1) Górkowska, 2) Lubieńska, 3) Szeleżnikówna; oszczepem: 1) Górkowska 24'05, 2) Lubieńska 20'92, 3) Szeleżnikówna. — Mężczyźni: 100 metrów: 1) Parecki 12'2, 2) Węglorz, 3) Targosz; 200 metrów: 1) Węglorz, 2) Kluska, 3) Szlaga; 400 metrów: 1) Targosz, 2) Chudoment, 3) Szlaga; 1.500 metrów: 1) Szlaga 4.43.8, 2) Targosz, 3) Binczycki; 4×100 metrów: 1) Parecki, Orzechowski, Węglorz, Kluska 50'—; — 800+400+200+100: 1) Szlaga, Targosz, Węglorz, Kluska 4.11.7; skok w zwyż: 1) Trochanowicz 1.47, 2) Kluska 1.42, 3) Węglorz; skok w dal: 1) Mytar 6.08, 2) Kluska 5.39, 3) Parecki 5.38; dyskiem: 1) Trochanowicz, 2) Domagała, 3) Szlaga; kulą: 1) Turecki 9.98, 2) Klinger 9.48, 3) Węglorz; oszczepem: 1) Orzechowski 34'78, 2) Kluska, 3) Węglorz. Funkcje sędziów pełnili członkowie komisji techn.-sportowej RSKO Kraków.

LEGJA II—KROWODRZA II 1:1. Mecz zakończył się remisowo przy wybitnej przewadze Legji, której atak nie był zdolny strzelać do pustej bramki.

CRACOVIA—ŁKS 3:1. Cracovia jak dotąd, szczęśliwie kroczy ku zdobyciu upragnionego mistrzostwa ligi. — I nie można powiedzieć, aby tym razem przynajmniej, na zwycięstwo nie zasłużyła. Wręcz przeciwnie, do przerwy wszystko za nią przemawiało: grała pod każdym względem korzystnie, przypominając nawet chwilami swą kulminacyjną formę. Zasługę tego ma pomoc, która nietylko defensywnie, ale przedewszystkiem ofensywnie grając, parła atak naprzód, a ten, zwłaszcza swą dobrze dysponowaną prawo stroną, przeprowadzał piękne i rozumnie przemyślane akcje. Dużo werwy i skuteczności zaprodukował pomyślnie usposobiony Kubiński, słabiej natomiast wypadła lewa strona dzięki widocznej niedyspozycji Ciszewskiego, która musiała tem samem ujemnie odbić się na grze Sperlinga. Obrońcy grali naogół dobrze. Pająk podobał się lepiej niż ostatniemi czasy. Otfinowski poza błędem, popełnionym przy złem bronieniu przepuszczonej bramki, grał bez zarzutu, choć nie miał właściwie dużo pracy. ŁKS miał dobre pierwsze piętnaście minut i końcowe 20-cia, do czego zresztą przyczyniła się anemiczna gra Cracovii, spowodowana wyczerpaniem. Bramki dla miejscowych zdobyli: Kubiński (2) i Zieliński (1). Sędziował przykładnie p. Schneider.

POGOŃ—GARBARNIA. Kulminacyjnym punktem sezonu mistrzostwa będą zawody Pogoń-Garbarnia, które odbędą się najbliższej niedzieli na boisku KS Garbarnia w Krakowie. Sensacyjna „karjera“, jaka przypadła w udziale w roku bieżącym Pogoni, uzasadnioną jest jej obecną nadzwyczajną formą, czego dowodem choćby jej ostatnie zwycięstwo nad Legją. Garbarnia zaś tylko w razie zwycięstwa może liczyć na uplacowanie się w jednem z czołowych mistrzostw Ligi. Początek zawodów o godzinie 6. Bilety w przedsprzedaży.

Związki i zgromadzenia

—o—

ZGROMADZENIE ROB. PIEKARSKICH CAŁEGO KRAKOWA odbędzie się w niedzielę 3 lipca o godz. 10 rano w Domu Rob. przy ul. Dunajewskiego 5 II p. Sprawy ważne!

REPERTUAR

—o—

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Piątek: Teatr nieczynny.
Sobota: „Faust“.
Niedziela: „Tosca“.

KINOTEATRY

Adria: „Klątwa rodu mandarynów“.
Apollo: „Ulubieniec bogów“.
Bagatela: „Dr. Jekyll i Mr. Hyde“.
Dom żołnierza: „Pokusa“ (Greta Garbo).
Promień: „Tragedja kochanków“.
Słońce: „Załoga śmierci“.
Sztuka: „Ludzie na posterunku“.
Świt: „Ramona“ i „Generał“.
Uciecha: „Bohater z Zachodu“.
Wanda: „Klub bezdzietnych“.

RADJO KRAKOWSKIE

Piątek 1 lipca

11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: PAT. 12.20: Gramofon. 12.40: Komunikat meteorologiczny. 12.45: Gramofon. 15.00: Komunikat gospodarczy. 15.10: Gramofon. 16.40: Odczyt z Warszawy. 17.00: Koncert mandolinistów z Warszawy. 18.00: Odczyt: „W afrykańskim raju“ — wygłosi prof. dr. Walery Goetel. 18.20: Muzyka taneczna. 19.15: Rozmaitości, komunikaty, krakowska giełda zbożowa. 19.35: Dziennik radjowy. 19.45: Pogadanka dla pań: p. M. Bogdanowska: „O zawodach kobiecych“. 20.00: Koncert symfoniczny z Warszawy. — 20.45: Feljeton ze Lwowa: „Najsłoneczniejsza ziemia Polski“. 21.00: Koncert symfoniczny z Warszawy. — 21.50: Wiadomości bieżące. 22.00: Odczyt z Warszawy. 22.20: Muzyka taneczna. 22.40: Wiadomości sportowe. 22.50: Muzyka taneczna.

Rozpowszechniajcie „Naprzód“!

Spółdzielnia z odpowiedzialnością udziałami dla budowy domów Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego, Oddziału imienia Adama Mickiewicza w Krakowie

zwołuje

Walne Zgromadzenie Członków,

które odbędzie się dnia 8 lipca (w piątek) 1932 r. o godzinie 17 (5 popołudniu) w biurze Spółdzielni Związkowej Pracowników Kolejowych w Krakowie, plac Matejki L. 8 (II piętro, wejście od ul. Kurniki L. 1), — z następującym porządkiem dziennym:

1) Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia.
2) Sprawozdanie Zarządu i Rady Nadzorczej z czynności i rachunków za rok 1931.
3) Wniosek Komisji rewizyjnej o udzielenie absolutorjum.
4) Powzięcie uchwały w przedmiocie pokrycia strat.
5) Wybór Zarządu i Rady Nadzorczej.
6) Wnioski Zarządu i Rady Nadzorczej.
7) Sprawy bieżące.
8) Wnioski i interpelacje.

W razie braku kompletu odbędzie się Walne Zgromadzenie z tym samym porządkiem dziennym w tym samym dniu i miejscu o godzinie 18 (6 po południu).

Rachunki i bilansy znajdują się do wglądu w biurze Spółdzielni Związkowej Pracowników Kolejowych w Krakowie, plac Matejki L. 8 (II piętro, wejście od ul. Kurniki L. 1) codziennie od godziny 11—13, z wyjątkiem niedzieli i świąt.

ZARZĄD.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.